Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 13 Listopada 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 262 (1904)

Wytyczne pracy dla ludu.

(Wywiad specjalny „Kurjera Wileńskiego" u b. posła Bronisława Węgdziagolskiego).

Jaworów.

W ciągu 10-ciu ostatnich lat Jaworów odgrywał w przenośni rolę nieoficjalnej stolicy ruchu ludowego w urzędowym wileńskim okręgu wyborczym. Zdanie to nie kryje w sobie najmniejszej przesady, gdyż istotnie na Jaworów zwrócone były oczy wszystkich działaczy ludowych, którzy przechodzili „praktyczną szkołę" w ramach organizacyjnych wszystkich działających tu w międzyczasie stronnictw ludowych, t. j. „Piasta", Wyzwolenia" i „Stronnictwa Chłopskiego". Historja ruchu ludowego w okręgu wileńskim mówi, że los wyżej wymienionych stronnictw politycznych uzależniony był od stanowiska Jaworowa, inaczej mówiąc, od stanowiska mieszkańca tej miejscowości, pułk. rezerwy Bronisława Węgdziagolskiego. Również nie będzie przesady w twierdzeniu, że pułk. Węgdziagoski znany jest z niezwykłej energji i zdolności panowania nad nastrojami mas wieśniaczych Wileńszczyzny. Pułkownik Węgdziagolski, to rzadki typ polityka ożywionego chęcią służenia sprawom publicznym i państwu, polityka, który umiał zawsze kierować te masy na właściwą drogę, zawsze umiał w porę zmienić szyld stronnictwa, jeśli widział, że przywódcy tego stronnictwa sprzeciwili się zasadniczym wytycznym pracy i ideałom. Osobiście pułk. Węgdziagolski stał zawsze wiernie na gruncie rzetelnie pojętych interesów szerokich warstw naszego kraju i rozkład wewnętrzny stronnictw, którym oddawał najlepsze swe chęci, zapał i energję, przeżywał jako tragedję.

„Niepowszednia rozmowa".

Gdy zaproponowałem p. Węgdziagolskiemu zrobienie z nim wywiadu dla „Kurjera Wileńskiego", jako z tym, który zgodnie z swemi głębokiemi uczuciami dla Marszałka Piłsudskiego przyjął kandydaturę do Sejmu w swoim okręgu z listy Nr. 1 — poprosił o kilka dni do zastanowienia się nad przedłożonemi mu pytaniami.

To wahanie jego poprostu znaczyło: **„tak, rozumiem, że należy mi przemówić, lecz nie chciałbym zbytnio spowiadać się publicznie ze swej dotychczasowej działalności, nie chciałbym, aby moje najgłębsze uczucia stały się objektem dociekań szerszego ogółu, aby nie były wystawione na ataki szalbierzy politycznych, dopatrujących się w tem, co czuję i robię, sensacji".**

Nie dając jednakowoż za wygraną, w kilka dni potem decydujemy się jechać do Jaworowa, oddalonego od Wilna o niespełna 40 klm.

Drogę odbyłem taksówką w towarzystwie wice-starosty powiatowego p. Norberta Trzaski-Pokrzywińskiego, który korzystając z kilku godzin wolnego pozaurzędowego czasu, zdecydował się chętnie na tę wycieczkę.

Ze względu na „objazdy" remontowanej szosy na trakcie lidzkim, drogę do Jaworowa przebywamy w ciągu 1½ godziny, mimo, iż nowoczesny Ford z łatwością bierze szybkość 80 klm. na godzinę — na równej szosie. Jedziemy podczas zwykłej jesiennej szarugi i mroku.

Jest już wieczór. Gospodarz Jaworowa — przyznać trzeba—jest tą naszą niespodziewaną wizytą zaskoczony, lecz jednocześnie bynajmniej nie ukrywa swego podziwu dla inicjatywy i przedsiębiorczości dziennikarskiej. Po powitaniu się oświadcza, że postawione mu kilka dni przedtem pytania i ich szczerą intencję ocenia — i podejmuje rozmowę.

Długi nieoficjalny wstęp do tej rozmowy, nacechowany powagą wynurzeń osobistych, których niesposób wtłoczyć do ściśle zakreślonych ram wywiadu, nasuwa przygodnemu świadkowi rozmowy, p. staroście Pokrzywińskiemu, trafne określenie „rozmowy niepowszedniej".

Dlaczego kandyduję z listy Nr. 1.

Trzebaby naprawdę obszerniejszej historji, by dać tu wyczerpującą odpowiedź na to pytanie b. kolejnego przywódcy „Piasta", „Wyzwolenia" i „Stronnictwa Chłopskiego" p. Węgdziagolskiego. Należałoby przypomnieć, czy też poprostu nakreślić dzieje stronnictw ludowych, które organizował ten żywotny działacz ludowy, trzebaby było dać obszerniejszą charakterystykę programów tych stronnictw i ich czołowych ludzi.

Szanując prywatne wynurzenia naszego rozmówcy, który podaje nam oszałamiającą wprost ilość przykładów nieuczciwego postępowania przywódców ruchu ludowego, trzymamy się ściśle zakreślonych ram wywiadu.

— Co skłoniło Pana Pułkownika do przyjęcia kandydatury z listy Nr. 1?

— Zaproponowane mi miejsce na liście Nr. 1 przez władze BBWR. przyjąłem bez wahania, zwłaszcza, że listę tę otwiera nazwisko Marszałka Piłsudskiego, dla którego zawsze, niezależnie od przynależności do stronnictw ludowych, miałem głęboką cześć, jako do Tego, któremu musimy zawdzięczać odzyskanie Niepodległości i postęp pracy nad ugruntowaniem państwowego stanowiska Polski.

— Co było przyczyną niepowodzenia akcji stronnictw ludowych na naszym terenie?

— Wadą wszystkich dotychczasowych stronnictw ludowych był **brak przewodniej idei, któraby potrafiła szerokie warstwy ludowe połączyć na dłuższy czas.**

Zarówno „Piast", jak i „Wyzwolenie" i „Stronnictwo Chłopskie" dochodziły do głosu na przesłankach demagogicznych, najłatwiej trafiających do mas, by przy zetknięciu się z realną pracą dla ogółu i państwa gasnąć, jak świece.

— Co powodowało panem, że piastował pan mandaty poselskie z ramienia tych stronnictw?

— Wchodziłem zawsze do Sejmu z głębokiem przekonaniem, że wśród wodzów ruchu ludowego rzeczywiście będzie można pracować dla dobra państwa i tych szerokich mas ludowych, które obdarzały nas zaufaniem.

— A tymczasem?

— Spotkałem się z partyjną, zaciętą walką, mającą na celu zaspokojenie ambicyj i ambicyjek osobistych, a nie dobro reprezentowanych mas.

Chłopi mają już dość obiecanek i demagogji partyjnej.

— Jeżeli dobrze rozumiem wywody Pana Pułkownika, ludność wiejska ma już dość demagogji?

— **Bezwątpienia, chłop ma już dziś dość obiecanek agitatorów partyjnych i tęskni do silnej władzy, która uchroniłaby masy ludowe od przykrych niespodzianek i zabezpieczyłaby im lepsze bytowanie.**

— Jaki Pan wytycza kierunek pracy wsród ludu?

— Najlepszym środkiem nawiązania ścisłego i bezpośredniego kontaktu z ludem—mówi b. poseł Węgdziagolski—jest **praca społeczna we wszystkich jej dziedzinach i przejawach.**

Mam tu na myśli przedewszystkiem prace w samorządzie od najniższej komórki, t. j. od gminy, dalej spółdzielczość, kółka rolnicze i pracę oświatową — i te wszystkie wysiłki, które dają korzyści ludowi.

W odpowiedzi tej rozmówca nasz streszcza mimowoli swe *curriculum vitae*. Wszyscy tu bowiem dobrze wiemy, że swą popularność osobistą wśród ludu w okręgu wileńskim płk. Węgdziagolski zawdzięcza takiej oto pracy. Jest on bowiem od szeregu lat najczynniejszym działaczem samorządowym i społecznym w powiecie wileńsko-trockim, zajmując różne stanowiska, począwszy od radnego swej gminy, a skończywszy na stanowisku członka Rady Wojewódzkiej i prezesa Związku Komunalnego. W ośrodku swego rodowego folwarku ten oto niestrudzony działacz ludowy wzniósł szkołę powszechną im. Marszałka Piłsudskiego, a od paru lat, jako prezes Związku Komunalnego, kieruje pracą nad budową i organizacją Pomnika Niepodległości Ziemi Wileńskiej „Domu Dziecka Im. Marszałka Piłsudskiego" w Wilnie.

Wskazania pracy dla ludu.

Po tych szczerych, nic nie mówiących o swych osobistych zasługach wynurzeniach, prosimy naszego szanownego rozmówcę, by zechciał określić swe przypuszczenia, co do udania się podjętej intensywnie ostatnio akcji Marszałka Piłsudskiego nad odrodzeniem naszego parlamentu.

— **Nie tracę nadziei — słyszymy, że ta większość, którą, mam to przekonanie, uda się stworzyć Marszałkowi Piłsudskiemu w przyszłym Sejmie—poprowadzona twardą ręką Wodza, doprowadzi nas do lepszego jutra.**

A więc zwyciężymy?

— W to nigdy nie wątpiłem, kończy rozmowę swą b. poseł Węgdziagolski, gdy akcją kieruje Marszałek Piłsudski.

B. W. Ś.

Depesze hołdownicze do Marszałka Piłsudskiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W ciągu dnia 11 b. m. pod adresem Marszałka Piłsudskiego nadeszło do Belwederu kilka tysięcy depesz z wyrazami hołdu dla zwycięskiego Wodza w rocznicę odzyskania niepodległości.

Min. Beck przewodniczy Radzie Ministrów w zastępstwie Marszałka Piłsudskiego.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem załatwiono cały szereg spraw bieżących. Na posiedzeniu przewodniczył p. min. Beck w zastępstwie Marszałka Piłsudskiego. Nadmienić wypada, że Marszałek Piłsudski, obejmując prezesurę gabinetu, oświadczył, że jako szef rządu zajmować się będzie jedynie najważniejszemi zagadnieniami państwowemi, wszystkie zaś sprawy o charakterze drobniejszym, bieżące, przekaże p. min. Beckowi by, nie mieć balastu, jaki zazwyczaj ciąży na każdym prezesie Rady Ministrów.

Pan Marszałek Piłsudski od chwili objęcia prezesury przewodniczył na szeregu posiedzeń Rady Ministrów, załatwiając zagadnienia o charakterze doniosłym, mianowicie: rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów oraz preliminarz budżetowy na rok przyszły. Obecnie Rada Ministrów zmuszona jest załatwić szereg spraw drobniejszych, czemu poświęci kilka posiedzeń, którym przewodniczyć będzie p. min. Beck.

B. posłowie Dworczanin i Wołyniec skazani na 6 lat więzienia.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Wczoraj przed sądem okręgowym w Grodnie toczyła się rozprawa przeciw b. posłom z białorusko-robotniczego klubu Dworczaninowi i Wołyńcowi oraz towarzyszom, oskarżonym o to, że dnia 19 sierpnia r. b. we wsi Alekszyce pod Grodnem spowodowali zajście z policją, przyczem posła Dworczanina aresztowano za strzały do policji.

Sąd skazał obydwu b. posłów na 6 lat ciężkiego więzienia każdego, 7 zaś chłopów ze wsi Alekszyce, biorących udział w rozruchach przeciw policji, na rok więzienia każdego i trzech po 8 miesięcy więzienia.

Przeciwko jawnemu głosowaniu.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Członkowie państwowej komisji wyborczej, reprezentujący w niej stronnictwo Centrolewu, wystąpili z memorjałem do generalnego komisarza wyborczego, w którym protestują przeciwko kampanji podjętej przez niektóre organizacje społeczne za jawnem oddawaniem głosu w czasie głosowania do ciał ustawodawczych.

Nieustępliwy Grünbaum.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Ogólny żydowski zjednoczony komitet wyborczy, który wystawił w białostockim okręgu wyborczym własną listę do Sejmu, zwrócił się do b. posła Grünbauma z propozycją, ażeby wycofał on swoją listę kandydatów do Sejmu, zgłoszoną w Białymstoku i w ten sposób uratował mandat żydowski z tego okręgu, który przy rozbiciu się głosów żydowskich może być utracony. Wzamian za to żydowskie sfery gospodarcze zaproponowały wycofanie swej listy kandydatów do Sejmu w Wilnie, co zapewniłoby mandat b. posłowi dr-owi Wygodzkiemu, kandydującemu z ramienia b. posła Grünbauma. Były poseł Grünbaum odpowiedział na propozycję odmownie.

„Rytas" o sprawie wileńskiej.

KOWNO, 12.XI (Pat). W związku z rychłym wyjazdem ministra spraw zagranicznych Zauniusa do Paryża „Rytas" pisze:

Przyjęta przez Woldemarasa rezolucja Ligi Narodów z roku 1927 przeniosła sprawę wileńską na płaszczyznę techniczną, a tem samem kwestja Wilna została zmieniona na kwestję tranzytu. Obecnie wydaje się, że kwestja jest doprowadzona do rozwiązania. Raport komisji tranzytowej nie jest dogodny dla Litwy.

Mało jest nadziei—kończy dziennik — ażeby małe państwo o nieustabilizowanej sytuacji wewnętrznej i izolowane na terenie międzynarodowym nie zostało zmuszone do ustępstw.

Kolej G. Śląsk—Gdynia.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Z okazji otwarcia dwóch nowych odcinków magistrali kolejowej, łączącej Śląsk z Gdynią, niemiecka prasa nacjonalistyczna uderzyła na alarm, twierdząc, iż linja ta ma charakter wyłącznie strategiczny, że zagraża interesom Prus, że wreszcie finansowana ona jest przez Francję. Stwierdzić należy, że insynuacje te są świadomie i celowo fałszywe.

Dotąd wybudowana została połowa linji kolejowej Śląsk—Gdynia, co pochłonęło blisko 120 miljonów złotych, przyczem cała kwota pokryta była z budżetu inwestycyjnego Min. Komunikacji. Wykończenie drugiej połowy magistrali węglowej pochłonie zapewne taką samą sumę, przyczem w budżecie na rok przyszły odpowiednie kredyty na ten cel będą preliminowane.

Jeśli chodzi o kwestję kredytów zagranicznych, to przypomnieć wypada, że pożyczki zagraniczne na cele inwestycyj kolejowych są rzeczą praktykowaną we wszystkich państwach na całym świecie.

Interwencja rządu polskiego w sprawie Żydów emigrujących do Palestyny.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Dowiadujemy się, że ambasador polski w Londynie p. Skirmunt otrzymał od rządu polskiego polecenie interwencji u rządu angielskiego w sprawie tych Żydów, którzy otrzymali pozwolenie na wjazd do Palestyny, a którzy nie uzyskali możności wjazdu do tego kraju.

Dwie ważne ustawy uchwalił parlament finlandzki.

HELSINGFORS, 12 XI. (Pat). Wczoraj parlament uchwalił większością 133 głosów, czyli ilością przewidzianą w konstytucji, ustawę o specjalnej ochronie państwa, skierowaną w pierwszym rzędzie przeciwko komunistom.

Wobec uchwalenia powyższej ustawy komuniści nie będą mogli wystawiać własnych list przy następnych wyborach. Pozatem została uchwalona ustawa o zmianie ordynacji wyborczej.

Ofiary uroczystego obchodu.

LIVERPOOL, 12.XI. (Pat). W czasie obchodu rocznicy zawarcia rozejmu około 500 osób uległo nieszczęśliwym wypadkom doznając złamania żeber, zwichnięć, omdleń itp. wskutek tłoku. Służba sanitarna pracowała do północy, udzielając pomocy poszkodowanym.

Uratowany rozbitek.

BUREKA, 12.XI. (Pat). Pierwszy oficer szkunera „Brooklyn", który zatonął w sobotę wpobliżu portu Humboldta, został uratowany po 72 godzinach przebywania w wodzie bez pożywienia. Udało mu się uczepić części rozbitego okrętu. Oficer został przewieziony do szpitala, istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu, aczkolwiek w chwili, gdy wyciągnięto go z morza, był absolutnie wyczerpany i niemal nieprzytomny.

WIADOMOŚCI z KOWNA

PIERWSZE POSIEDZENIE SEJMIKU KŁAJPEDZKIEGO.

Wczoraj w Kłajpedzie zebrał się w nowoobranym składzie Sejmik. Gubernator Merkis wygłosił przemówienie, w którem zwrócił uwagę przedstawicielom kłajpedzkich organizacyj ekonomicznych na fakt jednostronnego interpretowania autonomji kłajpedzkiej i na niewykonywanie zobowiązań względem państwa.

Pozatem gubernator zwrócił uwagę, że język litewski dotychczas nie jest używany. W sejmiku mówi się wyłącznie po niemiecku, nauczyciele nie znają języka litewskiego wcale, sędziowie są obcokrajowcami i t. d.

Wkońcu p. Merkis nawoływał do przestrzegania konwencji i skierowania, korzystając z autonomji, swych wysiłków na rzecz Kłajpedy i państwa litewskiego. Po przemówieniu p. Merkisa przystąpiono do wyborów prezydjum sejmiku. Marszałkiem sejmiku został obrany Dresler, pierwszym wicemarszałkiem — Meyer, obaj Niemcy, drugim wicemarszałkiem — Litwin Borhardt.

WZNOWIENIE ROKOWAŃ.

Dnia 11 b. m. wznowione zostały rokowania handlowe litewsko-łotewskie. Omawiano sprawy taryfowe oraz listę towarów, objętą ulgami celnemi.

MASOWE UŁASKAWIENIE.

W związku z jubileuszem 500-lecia zgonu W. Ks. Lit. Witolda w kancelarji Prezydenta otrzymano zgórą 500 podań o ułaskawienie. 400 podań uwzględniono, przyczem więźniowie albo zupełnie zostali zwolnieni od kary, albo terminy kary znacznie im skrócono.

REFORMA WIĘZIENNICTWA.

Prasa litewska donosi, że ministerstwo sprawiedliwości zakończyło opracowanie nowego projektu ustawy o więzieniach. Projekt ten przewiduje szereg reform co do życia więziennego. Nowy projekt ustawy przewiduje zaostrzenie rygoru więziennego i polepszenie sytuacji więźniów pod względem sanitarnym i ekonomicznym. Przymus pracy ma być rozciągnięty na wszystkich bez wyjątku uwięzionych i wszelkie przywileje będą zniesione. Za pracę swoją uwięzieni będą otrzymywali wynagrodzenie.

UDEKOROWANIE PETREWICSA ORDEREM GEDYMINA.

Dekretem Prezydenta łotewski minister skarbu został udekorowany orderem Gedymina I stopnia.

STRASZNA KATASTROFA SAMOCHODOWA.

Na szosie Kowno—Malaty wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą ofiary w ludziach. Autobus, zdążający wyżejwymienioną szosą przy przejeździe przez zalany most na rzece Wirynce wpadł do wezbranej rzeki. Jedynie szofer i jadący autobusem oficer zdołali się wyratować. Pozostali pasażerowie w liczbie 7 utonęli.

POWODZIE W LITWIE.

Według otrzymanych z prowincji wiadomości z powodu obfitych deszczów w wielu miejscowościach wylały rzeki. W Jurborgu został zniesiony drewniany most i miasteczko jest zalane. Wylała Święta w Onikształach, unosząc wiele złożonego na brzegu materjału leśnego. Zalane są tu młyn i stacja elektryczna, w wyniku czego miasto z zapadnięciem zmierzchu tonie w ciemności. Zalane jest również wodą miasteczko Wiżuny w pow. uciańskim.

UKARANIE „MEMELER DAMPFBOOT".

Komendant wojenny kraju Kłajpedzkiego ukarał odpowiedzialnego redaktora „Memeler Dampfboot" Mareina Kakisa grzywną w sumie 2.000 lit. z zamianą na 1 mies. więzienia za zamieszczenie wiadomości z prowincji skreślonej przez cenzurę.

Aresztowanie kandydata na posła.

LUBLIN, 12 XI (Pat). W ostatnich dniach w powiecie chełmskim aresztowano Wacława Piętaka, kandydata na posła z listy Jedności Robotniczo-Chłopskiej z 26 okręgu wyborczego. Aresztowania dokonano na zlecenie sędziego we Włodzimierzu Wołyńskim, do dyspozycji którego oddano aresztowanego. Piętak pozostaje pod zarzutem wystąpień antypaństwowych.

Giełda warszawska z dn. 12.X. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,92½—8,94½ 8,90½
Gdańsk	173,26—173,69—172,83
Holandja	359,20—360,10—358,30
Kopenhaga	238,65—239,25—238,15
Londyn	43,33¾—43,44½—43,23
Nowy York	8,914—8,934—8,894
Nowy York kabel	8,923—8,943—8,903
Paryż	35,04—35,13 34,95
Praga	26,45½—26,52—26,39
Szwajcarja	173,09—173,52—172,66
Wiedeń	125,60—125,91—125,29
Włochy	46,71—46,83—46,59
Berlin w obr. pryw.	212,59

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestyc.	99,75—99,50
5% Premjowa dolarowa	54,50
5% Konwersyjna	48,50
7% Stabilizacyjna	83,00
10% Kolejowa	104,00
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
8% obl. B. G. K. budowlane	95,00
7% dolarowe ziemskie	76,60
4½% ziemskie	52,00
8% ziemskie	70,25
4½% warszawskie	62,75
8% warszawskie	71,75—71,25—71,50
8% Łodzi	67,00—67,50
10% Siedlec	78,00
6% obligacje m. Warsz. VIII i IX em.	50,50
3% premjowa pożyczka budowlana	50,00

AKCJE:

Bank Handlowy	105,00
Bank Polski	161,00
Cukier	33,50
Modrzejów	8,25

Madame Hanau przed sądem.

(Korespondencja własna).

Paryż, w listopadzie 1930 r.

„Gazette du Franc" a naiwność ludzka. — Kulisy. — Krach. — Głodówka. — Ucieczka ze szpitala... do więzienia. — Sto za sto.

Dnia 30 ub. m rozpoczął się przed trybunałem karnym olbrzymi proces, przewidziany na 35 posiedzeń. Nie ulega jednak już dziś wątpliwości, że trybunał nie będzie w stanie uporać się z olbrzymim materjałem dowodowym i odwodowym, z szeregiem rzeczoznawców finansowych i z całą armją świadków, z których dwa tysiące (!) otrzymało już wezwania na rozprawę.

Sprawa madame Hanau ciągnie się już od dwu lat blisko i sąd dawno już miał przystąpić do jej rozpatrzenia, gdyby nie manewry oskarżonych, szczególnie głównej bohaterki, wskutek czego rozprawa była już kilkakrotnie odraczana.

Tłem sprawy jest bardzo częste we Francji żerowanie na naiwności drobnych rentjerów, jacy chętniej lokują swe oszczędności w przedsiębiorstwach, które zwykle wypłacają dobre dywidendy, aniżeli w bankach na zgóry wiadomy niski procent. Ponieważ jednak Francja jest najbardziej typowym w świecie krajem rentjerów, namnożyło więc wiele przedsiębiorstw i banków prywatnych, które zbyt szybko bankrutują. Dzieje się to zwykle bezgłośnie, ale conajmniej raz w miesiącu jakieś bankructwo kończy się skandalem. Żaden jednak dotąd nie dorównuje skandalowi, którego epilog rozgrywa się właśnie przed trybunałem.

Geneza sprawy jest następująca: Przed kilku laty założył zdolny i ceniony inżynier paryski, de Courville, dziennik finansowy p. t. „Gazette du Franc", którego zadaniem była walka z deprecjacją franka. Cel szlachetny, spaczony został zupełnie, gdy „Gazette du Franc" przeszła w ręce niejakiej pani Hanau, kobiety niezwykle sprytnej i świetnie się orjentującej w zawiłych sprawach finansowych. Nabywszy „Gazette" madame Hanau tworzyć zaczęła wokół niej rozliczne syndykaty finansowe, z których wiele pozostało na papierze. Po kraju rozbiegła się cała sfora naganiaczy finansistki, którą walne zgromadzenie akcjonarjuszy mianowało generalną „prezydentową" wszystkich przedsiębiorstw Gazety. Dla ułatwienia pracy naganiaczom „Gazette du Franc" podawała często fikcyjne, lub nieprawdziwe kursy akcyj swych przedsiębiorstw, które nazajutrz, lub w kilka dni później szły niespodziewanie w górę. Naganiacze wykazywali na tych przykładach naiwnym wartość akcyj i masowo zbierali subskrypcje coraz nowych przedsiębiorstw.

Ogrom pracy przerastał siły nawet tak aktywnej kobiety, jak madame Hanau, to też zebrała wokół siebie sztab, który wykonywał ślepo rozkazy i polecenia pani prezydentowej. W skład tego sztabu wchodził były mąż prezydentowej, Lazar Bloch, redaktor „Gazette" Audibert, doradca prawny Paul Hersant i wreszcie założyciel „Gazette", inż. de Courville.

Zakrojona na szeroką skalę działalność, obejmująca licznemi filjami całą Francję, dawała słodkie owoce. Do kas wpływały nie setki tysięcy, lecz miljony, dziesiątki miljonów franków. Taka działalność nie mogła ujść uwagi innych spryciarzy, którzy postanowili pożywić się przy pełnym żłobie pani Hanau. Do takich należał dyrektor młodego i doskonale prowadzonego pisma paryskiego „Rumeur", które jednak z powodu swego młodego wieku (w chwili krachu liczyło niespełna dwa lata istnienia), walczyło z rozlicznemi trudnościami. Dyrektorowi pisma udało się raz i drugi otrzymać od pani Hanau dobrze płatne ogłoszenia, ale gdy po raz trzeci spotkał się z odmową, oświadczył p prezydentowej, że musi od niej otrzymać ogłoszenia na 150 tysięcy franków, w przeciwnym razie rozpocznie kampanję przeciw „Gazette du Franc" i jej syndykatom. Pani prezydentowa namyślała się długo. „Rumeur" prowadzona była nietylko z temperamentem, ale i z tupetem. „Rumeur" dostała ogłoszenia na 75.000 franków i zapowiedź dalszych. Ogłoszenia dostał i „Quotidien" i kilka innych pism.

Przedsiębiorstwo kwitnęło, lecz zwykły śmiertelnik nigdy nie mógł się połapać w operacjach, jakie się tam dokonywały. W tym kwitnącym stanie nagle władze wglądnęły w gospodarkę i z miejsca rozpoczęły serję aresztowań. Znalazła się pod kluczem nietylko pani prezydentowa i jej cały sztab, ale i dyrektor „Rumeur" i kilka drobniejszych płotek. Przedsiębiorstwo oddano pod nadzór sądowy i zadecydowano przymusową likwidację. Rozpoczęło się mozolne śledztwo, w czasie którego powoli wypuszczono na wolną stopę za kaucją wszystkich oskarżonych, za wyjątkiem madame Hanau. Wówczas prezydentowa rozpoczęła głodówkę i doprowadziła do tego, że musiano ją umieścić w szpitalu. Próby sztucznego odżywiania nie udały się, a tymczasem pewnego wieczora pani Hanau zbiegła ze szpitala nie bez pomocy strzegących ją inspektorów policji i udała się... zpowrotem do więzienia, oświadczając, że nie zaprzestanie głodówki, dopóki nie zostanie zwolniona.

Autorytet władz wystawiony został na ciężką próbę. Znalazło się jednak wyjście. Dla uniknięcia wszelkich pozorów wymuszenia, trybunał przyrzekł zwolnić panią Hanau za kaucją miljona franków, o ile zaprzestanie wpierw głodówki. Ale skąd pani prezydentowa miała wziąć miljon franków? Naszyjnik jej wprawdzie ubezpieczony był na 300.000 franków, ale w rzeczywistości nie przedstawiał tej wartości. Wówczas obrońca jej zaapelował do wierzycieli i o dziwo!—ci, którzy już stracili w przedsiębiorstwach pani Hanau 51 miljonów, złożyli jeszcze w ciągu dwóch tygodni dalszy miljon. Pani prezydentowa odzyskała wolność, a przyszedłszy do siebie po długiej głodówce, objechała całą Francję i zapewniła wszystkich swych wierzycieli, że zwróci im powierzone sobie kapitały sto za sto!

W jaki sposób to uczyni, to jej tajemnica. Stwierdzić jednak należy, że odzyskała niemal w zupełności zaufanie swych wierzycieli i zaczęła ponownie wydawać pismo finansowe p. t. „Force", którego każdy numer jest poprostu rozchwytywany.

Cóż dziwnego tedy, że rozprawa budzi powszechne zainteresowanie, a wyrok oczekiwany będzie przez wszystkich z naprężeniem.

L. K—ski.

Echa uroczystości.

Udział wileńskiej Policji Państwowej w uroczystościach 10-lecia.

W uzupełnieniu sprawozdań z tylko co minionego obchodu 10-tej rocznicy dni pełnych chwały, informujemy, iż nabożeństwo żałobne w kościele św. Kazimierza za poległych szeregowców Policji Państwowej odbyło się z udziałem reprezentantów wszystkich władz państwowych, cywilnych i wojskowych oraz samorządowych z p. wojewodą i p. prezydentem m. Wilna na czele, którzy osobiście złożyli wieńce na mogiłach policjantów na Rossie. Ten dowód pamięci o poległych funkcjonarjuszach Policji Państwowej spotkał się z objawami szczerej wdzięczności rzesz policyjnych dla najwyższych przełożonych i przedstawicieli społeczeństwa wileńskiego. W czasie mszy żałobnej grała na chórach orkiestra 5 p. p., wykonując pięknie m. in. marsz żałobny Szopena. Za współudział orkiestry pułkowej komenda policji złożyła dowódcy pułku i kapelmistrzowi gorące podziękowania. W dniu święta niepodległości 11 b. m. pełna kompanja piesza policji wileńskiej oraz konny oddział asystował w czasie nabożeństwa i wraz z wojskiem wziął udział w defiladzie na placu Łukiskim.

Dekoracja sztandarów.

Dekorację krzyżami zasługi Litwy Środkowej przed kościołem św. Kazimierza poprzedziło własnoręczne udekorowanie przez gen. Żeligowskiego krzyżem zasługi Litwy Środkowej sztandaru wileńskiej wojewódzkiej Federacji P. Z O. O.

Krzyż zasługi Litwy Środkowej został przez Kapitułę już zgóry nadany przyszłemu sztandarowi nowoutworzonego na zjeździe Związku b. Żołnierzy Litwy Środkowej i Obrońców Wilna. Odznaczenie wzmiankowane zostało nadane również sztandarom wileńskich chorągwi harcerskich, męskiej i żeńskiej, jako spadkobiercom tradycyj 6 harcerskiego pułku piechoty.

Uzupełnienie listy odznaczonych.

W opublikowanej liście udekorowanych krzyżem zasługi wojsk Litwy Środkowej zostały opuszczone nazwiska następujących uczestników walk o Wilno, które dodatkowo podajemy, z różnych formacyj: min. Witold Staniewicz, mjr. Orzeszko Władysław, ś. p. mjr. Bronisław Wąsowski, kpt. Szystowski Remigjusz, rotm. Sielanko Mieczsław, kpt. Wiśniewski Kaufer, rotm. Ciecierski Stanisław, por. Matkowski Arkadjusz, por. pilot Henryk Wierszyło, ppor. Kozłowski Jan, st. wachm. Golba Wacław, st. wachm. Chudzik Adam, Związek Bezpieczeństwa kraju i milicja pasa neutralnego: kpt. Bronisław Schlichtinger, ppor. rez. Grzesiak Józef.

—oo—

V.



Feluś biedny traci głowę!
Mknie do partji narodowej.
Tu Trąmpczyński sam zasiada,
Też o szczęściu ludu gada.

Lecz endecki mąż z batogiem,
„z drogą nam Ojczyzną",
„z Bogiem"
Dła się władzy tylko żąda.
Tak, ot, lud w N.-D. wygląda!...

d. c. n.

Dekoracja 28 oficerów armji estońskiej orderem Polski Odrodzonej.

TALLIN, 12.XI. (Pat). W dniu wczorajszym poseł Rzeczypospolitej Konrad Libicki w obecności attaché wojskowego ppłk. dypl. Kary oraz jego zastępcy kpt. Kwiecińskiego udekorował 28 oficerów armji estońskiej orderami Polski Odrodzonej. Między innymi minister wojny Koester został udekorowany orderem I klasy, generałowie Tennison, Janson i Roskau — orderami drugiej klasy.

Demonstracja studentów hitlerowców.

BERLIN, 12.XI. (Ate). 500 studentów hitlerowców urządziło wczoraj na dziedzińcu uniwersyteckim w Berlinie demonstrację polityczną, podczas której śpiewano pieśni, ośmieszające policję i rząd. Wezwana przez rektora policja napotkała na opór studentów, których wreszcie musiała rozpędzić pałkami gumowemi. Siedmiu studentów aresztowano.

Nieudany środek.

LONDYN, 11.XI. (Pat). Koła sionistyczne uważają, że udzielenie 1500 zezwoleń dla imigrantów żydowskich do Palestyny nie oznacza bynajmniej zmiany sytuacji, wytworzonej przez deklarację rządową.

Sioniści uważają te zezwolenia za nieudany środek, mający na celu uspokojenie wzburzenia Żydów i twierdzą, że sytuacja ogólna nie uległa zasadniczej zmianie.

Akademja pocztowców.

W dniu 8-go listopada b. r. w lokalu Ogniska kolejowego odbyła się uroczysta akademja ku upamiętnieniu 10-lecia odparcia najazdu bolszewickiego i odzyskania m. Wilna przez gen. L. Żeligowskiego, urządzona staraniem pracowników pocztowych. Akademję zagaił przy zapełnionej po brzegi sali prezes Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Wilnie p. inż. K. Żuchowicz, wygłaszając okolicznościowe słowo wstępne, w którem zobrazował wiekopomne zasługi Wielkiego Budowniczego Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego w walkach o niepodległość i ustalenie granic państwa, zakończonych świetnem zwycięstwem. Dalsi prelegenci p. Wiktor Gryglewski, okręgowy wizytator szkół, w odczycie p. t. „Rok 1920" oraz p. dr. Brokowski w odczycie p. t. „10 lat temu a dziś", nawiązując w swych przemówieniach do obecnej sytuacji politycznej państwa, wzywali licznie zgromadzonych z rodzinami pocztowców do oddania głosów w zbliżających się wyborach na rzecz Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego, toczącego niezmordowanie dalszy bój o ugruntowania mocarstwowego stanowiska Rzeczypospolitej Polskiej. Przemówienie p. prezesa inż. K. Żuchowicza oraz prelegentów p. Gryglewskiego i dr. Brokowskiego były entuzjastycznie przyjęte przez zebranych. Zostały wysłane telegramy hołdownicze do Pana Prezydenta R. P., Pana Marszałka J. Piłsudskiego i p. ministra P. i T. inż. Boernera z zapewnieniem jednomyślnego i bezwzględnego poparcia akcji wyborczej po myśli wskazań rządu. Ponadto program uzupełniła bogata część koncertowa z udziałem chóru pocztowego pod kierownictwem prof. J. Leśniewskiego, nowozorganizowanej orkiestry smyczkowej pod kierownictwem p. Hermana oraz solistów i orkiestry dętej pod batutą F. Stachacza. Akademję zaszczycili swą obecnością p. minister sprawiedliwości Stanisław Car, J. E. ks. biskup dr. Władysław Bandurski, p. woj. Wł. Raczkiewicz, p. wicewoj. Stefan Kirtiklis, liczni przedstawiciele władz i urzędów państwowych oraz organizacyj społecznych.

Ostrzeżenie Ludendorffa.

WIEDEŃ, 12.XI (Pat). „N. Wiener Tageblatt" donosi z Monachjum: Gen. Ludendorff wydał w formie książki zbiór swoich artykułów przeciwko nowej wojnie niemiecko-francuskiej. Obecne położenie Niemiec — pisze Ludendorff—doprowadziłoby w razie wojny do zniszczenia kraju. Liczebna przewaga Francji jest znaczna, niemniej wyższa jest wartość wewnętrzna i lepsze uzbrojenie armji francuskiej. Żołnierz włoski jest dziś jeszcze słabym żołnierzem.

Do tego przyłącza się i fakt, że środki komunikacyjne, jakiemi rozporządza armja włoska na północ od Alp, są nader niekorzystne, podczas gdy armja francuska, czechosłowacka i jugosłowiańska rozporządzać mogą najlepszem połączeniem. Gen. Ludendorff kreśli następnie trudne położenie Niemiec i Berlina na wypadek, gdyby dyletanci wojenni, którzy popierają projekt wojny Niemiec u boku Włoch przeciwko Francji, urzeczywistnili swe zamiary. Ostrzeżenie Ludendorffa skierowane jest przedewszystkiem przeciwko agitacji narodowo-socjalistycznej.

Konferencja Okrągłego Stołu.

LONDYN.12.XI. (Pat.). W dniu 12 b.m. w południe król Jerzy dokonał w Izbie Lordów otwarcia konferencji Okrągłego Stołu. Celem obecnej konferencji jest uzgodnienie zasad projektu ustroju Indyj. Bierze w niej udział 17 przedstawicieli angielskich, 16 maharadżów i 57 przedstawicieli Indyj Angielskich. Indyjskie stronnictwo kongresowe nie jest reprezentowane, ogłosiło bowiem bojkot konferencji. Znamienne jest, że delegaci Indyj Brytyjskich, wśród których większość stanowią Hindusi, mniejszość Muzułmanie, na prezesa swej grupy wybrali przywódcę Muzułmanów, słynnego Aga Chana, co ma symbolizować jednolity front Hindusów na konferencji. Przewodniczącym konferencji obrano przez aklamację premjera Mac Donalda. Konferencja potrwa zapewne trzy miesiące.

I dzieci będą zadowolone i rodzice również.

LONDYN. 12.XI. (Pat). Na posiedzeniu Izby Gmin w dniu 12 b. m. uchwalono 271 głosami przeciwko 242 rezolucję, przewidującą, iż rodzice, których dochody nie przewyższają pewnej określonej cyfry, otrzymywać będą odszkodowanie za dzieci powyżej lat 14, mające uczęszczać w dalszym ciągu do szkół, na zasadzie nowego projektu ustawy o nauczaniu powszechnem.

Teatr Lutnia.

Nie rzucaj mnie, Madame. Komedja Kiedrzyńskiego w 3 aktach.

Ileż razy widząc polską krotochwilę, farsę czy komedję musimy przyznać, że pomysł z którego się urodziła jest dobry, ale wykonanie tak niedbałe, że niszczy w zarodku ziarna intrygi i humoru? I to samo trzeba o krotochwili Kiedrzyńskiego powiedzieć. Wcale dobra myśl o płochej żonie prowincjonalnego restauratora, sentymentalnego i zakochanego w żonie bezkrytycznie i bezwolnie, a ją ponosi wir stolicy, miłość do nieznanego Amerykanina i pociągają deski kabaretu. Ruszające się koło tej pary figury, bardzo dobre typy. To też znak szczególny polskiej twórczości scenicznej. Świetnie uchwycone typy, dużo dowcipu i humoru w powiedzonkach, często niezłe pomysły, a intryga nikła, robota niedbała, kompozycja chwiejna. Proszę spróbować z farsy francuskiej, a choćby niemieckiej czy węgierskiej, wyrzucić jakąś scenę. Nie da się. Będzie dziura. Wszystko powinno być potrzebne. Tymczasem w polskiej lekkiej komedji, choćby tej Madame, są przynajmniej ze trzy „duety" które się rozłażą, wloką, nie służą niczemu, nie są akcją, tylko zamianą spostrzeżeń, grą słów, owszem, nieraz zabawnych, ale które mogłyby być mówione w innem miejscu i przez innych ludzi, a sztukaby się nie zmieniła.

Cała galerja przyjaciół pięknej pani Weroniki i zakochany stary bufetowy, wybornie stworzony przez p. Żurowskiego, zmienionego do niepoznania, i Drążel (p. Budzyński) i Przebora (wyborny jak zawsze p. Wyrwicz), wszyscy żywi, plastyczni, żwawo się ruszają i... mam wrażenie, dodają sporo ze swego, by podbijać tekst jak piłkę rakietą. Treść i sytuacje są takie, że można z nich robić co się chce, wstawiać, wyrzucić, będzie mniej więcej to samo, budowa nie jest zwartą, może w niej się jeszcze i jeszcze zmieścić kilka innych konceptów, kilka produkcyj girls'ów, śpiewków i t. p.

Autor wprowadził kulisy rewjowego teatrzyku dla ożywienia akcji, ale drugi akt się wlecze i rwie. Pierwszy, w restauracji na prowincji, jest najlepszy, ale i trzeci ze swem niespodzianem i dobrze pomyślanem rozwiązaniem jest dobry, żeby nie pewne rozwlekłości.

Ról kobiecych właściwie jest dwie, nawet jedna: owej Werci, żony poszukującej przygód, bardzo trafnie ujęła swój typ p. W. Sawicka, trudne to było do zagrania, bo trzeba wyposażyć piękną panią we właściwości pozwalające na uwierzenie, że się tak wszyscy w niej kochają, a przytem dać jej sporą dozę komizmu, przesady i prowincjonalnej wielkości, a to wszystko jeszcze przypieczętowane „wielką miłością" do Amerykanina. P. Sawicka wszystko to zaznaczyła w miarę i ze swobodą. Typową wyuzdaną diwę robiła p. Kamińska w efektownej karykaturze.

P. Wyrwicz za swój typ autora „przebojów" dostawał oklaski przy otwartej scenie i wnosił w każdym geście całe fury wesołości. P. Zelwerowicz objął rolę męża, i zagrał tego zakochanego, sentymentalnego małomieszczucha bardzo ciekawie. Jakiż to typ polskiego pantoflarza! Niepoczciwa kobiecina kołki mu na głowie ciosa, a on tak myśli jedynie o jej szczęściu i zachowaniu jej cnoty, że aż rozbraja i ją, i słuchaczy. Granicę między komizmem a sentymentem trzeba było umiejętnie i subtelnie utrzymać i oczywiście, p. Zelwerowicz spełnił to w całej rozciągłości. Niema gra w III akcie była znakomita. Całość szła sprawnie, trochę rozbita luźną akcją, ale publiczność wesoło się bawiła i oklaskiwała gęsto. Dekoracje odpowiednie, epizodyczne role lokaja, kucharza, dostrojone do wesołej karykatury całości. W teatrze pełno.

Hro.

Zgrzyty.

Nie należy przemilczać faktów, które wszystkim rzucają się w oczy i są szeroko omawiane. Przeciwnie, trzeba te fakty notować, jako świadectwo pewnych anormalnych stosunków u nas istniejących.

Serdeczny stosunek ludności Wilna do wojska, do tych, którzy tak wielkie położyli zasługi dla wyzwolenia miasta i kraju z pod obcej narzuconej władzy, jest ogólnie znany. Niema bodaj miasta, gdzieby między wojskiem a ludnością istniała tak bezpośrednia nić sympatji i zaufania jak to jest w Wilnie, którego każdy niemal mieszkaniec w średnim wieku brał czynny udział w walkach o swoje miasto w szeregach wojska polskiego. To też w każdej uroczystości wojskowej, związanej ze wspomnieniem lat owych ludność nasza uczestniczy żywo i tłumnie. Tem przykrzejsze są dla niej fakty, które widzi z żalem i zdziwieniem, lecz zrozumieć ich nie może.

W uroczystościach wtorkowych uderzała wszystkich zupełna abstynencja naszych władz kościelnych. Nabożeństwo odbywało się nie w Katedrze, lecz w Garnizonowym kościele Św. Kazimierza, jakkolwiek nie miało ono bynajmniej charakteru wyłącznie wojskowego. Była wszak to uroczystość ogólnopaństwowa, święto odparcia najazdu bolszewickiego, połączona ze świętem lokalnem — 10-letniej rocznicy ostatecznego wyzwolenia Wilna. Na akademji w sali teatru na Pohulance oficjalnie władze kościelne reprezentował jeden z członków Kapituły, któryby zresztą i sam zapewne z własnej inicjatywy na nią przyszedł. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że gdyby nie kochany przez wszystkich Ks. Biskup Bandurski, nabożeństwo odprawiać by musiał któryś z kapelanów wojskowych, a na akademji zabrakłoby wogóle wyższych przedstawicieli duchowieństwa katolickiego.

Na nabożeństwie żałobnem za duszę W. Ks. Lit. Witolda które się odbyło w dniu 7-go b. m. w Katedrze, zwracała uwagę nieobecność przedstawicieli wojska. Zdziwieni tym faktem prosiliśmy sfery wojskowe o podanie powodów, rozumiejąc, że stosunek wojska do W. Ks. Lit. Witolda — jednego z najznakomitszych wodzów dawnej Rzeczypospolitej, bohatera Grunwaldu i walk z Moskwą nie mógł w żadnym razie być przyczyną tej abstynencji. Odpowiedź najzupełniej potwierdziła nasze przypuszczenie. Przedstawiciele wojska nie mogli być obecni na tem nabożeństwie jedynie i wyłącznie dlatego, że wogóle nie może wojsko być w Katedrze oficjalnie reprezentowane, bowiem Ks. Metropolita Wileński odmawia mu należnego i w innych stolicach biskupich respektowanego miejsca dla przedstawicieli władz wojskowych. Zresztą, wojsko na nabożeństwo za W. Ks. Lit. Witolda nawet zaproszone nie zostało.

Ten dziwny, wyjątkowy stosunek miejscowej najwyższej władzy kościelnej do wojska trzeba zanotować po pierwsze dla uniknięcia ewentualnych błędnych komentarzy lub domysłów z powodu takich wypadków, jak wyżej podane, po drugie: — dla zilustrowania niezmiernie przykrego i głębokiego rozdźwięku, który istnieje pomiędzy Wileńską Kurją Metropolitalną a stosunkiem i uczuciami ludności względem swoich zasłużonych i kochanych obrońców.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Utonięcie robotnika.

Z Grzegorzewa donoszą o nieszczęśliwym wypadku, który miał miejsce w fabryce Kureca.

Jeden z robotników, mianowicie Jan Jurgielewicz, przy przeprowadzaniu nowej rury nad rzeką Wilją stracił równowagę i upadł do wody.

Wszelkie usiłowania uratowania nieszczęśliwego nie dały pozytywnego wyniku, gdyż Jurgielewicz odrazu poszedł na dno.

Istnieje przypuszczenie, iż Jurgielewicz podczas pracy dostał ataku sercowego i wskutek tego wpadł do wody.

Z wody wydobyto trupa, którego zabezpieczono do przybycia władz sądowo-śledczych. (c)

Napad na drodze.

W dniu 9 b. m. około godz. 17-ej na powracających z Wilna do wsi Podruple, gm. miekuńskiej mieszkańców tejże wsi Kozłowską Annę oraz jej męża Kozłowskiego Bonifacego na przejeździe kolejowym we wsi Polskie Wierzby napadło 3 nieznanych osobników, z których jeden uderzył Kozłowskiego Bonifacego jakimś twardym przedmiotem w okolicę ucha. Kozłowski stracił przytomność. Lekarz w Nowej Wilejce stwierdził u Kozłowskiego ciężkie uszkodzenie ciała.

Spłonął kościół z XVII-go stulecia.

Na terenie powiatu grodzieńskiego we wsi Piątkowo (gmina Poświętne) spalił się doszczętnie drewniany kościół wybudowany jeszcze w XVII stuleciu. Pożar powstał od lampki płonącej przed Wielkim Ołtarzem.

Ludność katolicka tamtejszych okolic jest z tego powodu niezwykle zmartwiona i zamierza zainicjować dobrowolną składkę na budowę nowego kościoła.

GŁĘBOKIE

+ **Najważniejsza sprawa w Polsce.** Na zebraniu rodzicielskiem odbytem w tut. szkole powsz. w obecności przeszło 300-tu osób, p. Jarzyna Tadeusz, p. o. prezesa Oddz. Pow. i prezes Ogniska Zw. P. N. S. P. w Głębokiem, poruszył sprawę budowy szkół w Polsce wogóle, a budowy szkoły w Głębokiem w szczególności. Referent przedstawił, że w bież. roku szk. jest w szkole więcej dzieci blisko o 180 w parównaniu z rokiem zeszłym, pomimo tego, że poza szkołą jest w roku szkolnym przeszło 100 dzieci. Niektóre sale szkolne tak są zapchane, że ledwie się drzwi zamykają. W następnych latach liczba dzieci będzie stale rosnąć, a w r. 1940 podwoi się. Wobec tego, że taki sam przyrost dzieci będzie w całym kraju, musiałoby być i dwa razy więcej nauczycieli, czego budżet Państwa nie wytrzyma. Z konieczności na jednego nauczyciela musi przypadać jeszcze więcej dzieci, a tem samem muszą być do nauki i większe sale, lub połowa dzieci nie zostanie przyjęta do szkoły, a druga połowa ucierpi bardzo na zdrowiu. Wynajmowane obecnie sale, jako zbyt małe, nie nadają się dla szkoły zupełnie, bo o nieuczęszczaniu połowy dzieci do szkoły niema co mówić. Trzeba więc rozpocząć budowę gmachu szkolnego już teraz.

Sprawa budowy szkół nie może posuwać się nadal tak powoli, jak dotychczas, tem bardziej, że jest ona ważniejszą od budowy dróg i wielu innych. Związek P. N. S. P. opracował projekt, którego zastosowanie rozwiąże sprawę budowy szkół w przeciągu lat kilku. Trzeba tylko domagać się od kandydatów na posłów, którzy obiecują teraz złote góry, wprowadzenia w życie tego projektu, a co za tem idzie rozwiązania najważniejszego zagadnienia w Polsce.

P. Jarzyna przedstawił dalej, że pomimo trudności napotykanych w budowaniu szkół, w niektórych miejscowościach, a nawet całych powiatach pobudowano szkoły dzięki energji poszczególnych starostów, samorządów, czy społeczeństwa. Przytoczył dane, że wiele szkół pobudowano o wiele mniejszym kosztem, aniżeli koszt normalny, obliczony na 50 zł. na 1 m³ budynku. I tak w miejscowości Panki 1 m³ kosztował nawet 27 zł., a w Kuiejach tylko 7 zł. Prócz dalszych miejscowości podał i bliższe, jak Wilejka i Kurzeniec, gdzie tylko dzięki poważnemu i energicznemu zabraniu się do sprawy, są teraz odpowiednie i niedrogie budynki szkolne.

W dyskusji podkreślono, że na budowę szkół nie zwraca się żadnej prawie uwagi, chociaż finansuje się mniej potrzebne inwestycje.

W związku z tem zebranie wyłoniło Komitet, który ma ruszyć z miejsca sprawę budowy szkoły.

Zebrani zwracają się do Rządu, przyszłego Sejmu, a szczególnie do przyszłych posłów z tut. terenów, ażeby postarali się wprowadzić w życie projekt budowy szkół, opracowany przez Zw. P. Naucz. S. P.

Zebrani wzywają, ażeby przy budowie szkoły, celem ograniczenia wydatków do minimum, wziąć przykład z budowania szkół podanych w książce St. Machowskiego „O jutro szkoły polskiej" (wyd. Z. P. N. S. P.). W tym celu uchwalają też dopomóc przy budowie szkół w robociźnie. (Taj.)

ŁASICA (pow. postawski).

+ **W odpowiedzi p. „Szaszorze".** Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy poniższą odpowiedź na artykuł umieszczony w „Dzienniku Wileńskim" z dnia 23 października 1930 r. Nr. 245 z Łasicy (pow. postawski).

W „Dzienniku Wileńskim" w n-rze 245 z dn. 23 października jakiś autor ukryty pod pseudonimem „Szaszora" pisze, że „głównym filarem jedynki jest u nas wójt gminy p. Jakób Mołczanow, prawosławny i Rosjanin..., a nauczycielstwo gminy tut. idzie raczej mu na rękę".

Jest to „zarzut", z którego nauczycielstwo tutejsze może być tylko dumne, gdyż pomaga i będzie pomagało tylko tym, którzy pracują dla dobra państwa, dla ugruntowania jego potęgi.

Ale nauczycielstwo nie jest winne, że poprzedni wójt p. Jerzy Salmonowicz, obecnie drugi zkolei kandydat na posła do Sejmu z listy Nr. 4, który uważał siebie za „prawdziwego" Polaka, po ustąpieniu ze stanowiska wójta naszej gminy, pozostawił tę gminę w stanie opłakanym pod względem gospodarczym. Natomiast obecny wójt p. Jakób Mołczanow, którego ludność tutejsza dwukrotnie już wybrała na to stanowisko chociaż i jest prawosławnym, nie przeszkadza mu to być Polakiem, i naprawdę bardziej zasługującym na miano prawdziwego Polaka i dobrego obywatela, gdyż swą ustawiczną rzetelną pracą, swą racjonalną gospodarką w gminie potrafił pozostałą w spuściznie w stanie opłakanym gminę doprowadzić do dobrego stanu, za co nawet cieszy się uznaniem władz zwierzchnich.

Co się tyczy obchodu 10-lecia odparcia najazdu bolszewików, to autor artykułu podając program obchodu potępia go dlatego, że „dziatwa szkolna będzie słuchała nabożeństwa w cerkwi i że pop miejscowy będzie przemawiał do dzieci szkolnych". Dziwi mię bardzo dlaczego były wójt p. Jerzy Salmonowicz, który był obecny na zebraniu i uchwaleniu programu przez komitet wówczas jako „prawowity" Polak nie oponował przeciwko temu programowi. Zapewne dlatego, iż wiedział dobrze że na miejscu jest tylko cerkiew, a dziatwa szkolna jest przeważnie prawosławna, kościół zaś znajduje się aż w Duniłowiczach, odległych od nas o 11 klm. Dziatwa zaś katolicka w czasie nabożeństwa w cerkwi miała pozostać w szkole, a po nabożeństwie do wszystkich dzieci miał przemawiać miejscowy nauczyciel.

Że „w obchodzie ma brać udział Strzelec, któremu przewodzi nauczyciel p. Adamkowicz", to nie jest ujmą, lecz tylko chlubą i świadectwem tej pracy społecznej jaką prowadzi miejscowe nauczycielstwo. A że ono nie chce pracować w Stowarzyszeniach Młodzieży, to jest znowuż zrozumiałe, dlatego, że ze stowarzyszenia działającego na terenie naszym uczyniono gniazdo agitacyjne i zamiast pracy kulturalno-oświatowej ostatnio chciało ono prowadzić wiece przedwyborcze 4-ki, na co na szczęście Władze w porę zwróciły uwagę i zabroniły „Stowarzyszeniu" uprawiać pod płaszczykiem pracy kulturalno-oświatowej agitację przeciwpaństwową.

Nauczycielstwo, które według słów „Szaszory" należy do „czerwonego związku" w większości swojej kiedy Ojczyźnie groził wróg czerwony, walczyło w szeregach ochotniczej armji, a p. „Szaszora" zapewne uciekał gdzieś, aż za puszczę Tucholską.

Szkoda dziś narzekań, „że ludność wiejska jest mało uświadomiona", bo przecież tak czy owak słuchać agitacji 4-ki nie będzie, przeto zamiast jałowej demagogicznej pracy agitacyjnej, zamiast nocnego ślęczenia nad redakcją rozmaitych bredni czyż nie lepiejby było takim czwórkowym kandydatom zająć się własnemi gospodarstwami, tem bardziej, że przez zaniedbanie chylą się one ku zupełnemu upadkowi.

Miejscowy.

HOLSZANY.

+ **Niesłychany skandal.** Korespondent nasz oszmiański donosi o skandalu, który miał miejsce w dn. 11 b. m. w m. Holszanach. Czytając wierzyć się poprostu nie chce, by coś podobnego mogło się wydarzyć tu u nas na Wileńszczyźnie, gdzie kult dla zmarłych, szczególnie żołnierzy poległych w obronie naszych chat i życia jest przecież tak wielki. I dlatego nie ulega wątpliwości, że nie był to samodzielny odruch ludności, tylko tę garstkę oponentów musiał ktoś specjalnie w tym kierunku nastawić.

Z okazji uroczystości święta narodowego w dn. 11 b. m. w tut. miasteczku stosownie do ułożonego programu miała odbyć się ekshumacja zwłok b. żołnierzy WP. poległych w walce z bolszewikami, a pochowanych w różnych miejscowościach na terenie gminy.

Za zezwoleniem wyższych władz kościelnych pogrzeb miał odbyć się na placu kościelnym. Proboszcz też wyraził na to zgodę, ale była ona, jak się okazało, nieszczera. Ponieważ miejscowe społeczeństwo prosiło księdza o nieczynienie przeszkód, wymieniony, jak wszyscy twierdzą, skrycie przy pomocy dewotek i dewociarzy postanowił nie dopuścić do pogrzebu zwłok przy kościele.

I oto stała się rzecz, bodaj nienotowana w dziejach parafji holszańskiej. Gdy robotnicy rozpoczęli kopać doły przybył tłum dewotek, które dół zasypały i przeszkadzając robotnikom w dalszej pracy, zmusiły ich do przerwania roboty. Ekshumowane zwłoki oczekiwały tymczasem na drodze wiodącej do Holszan.

Nareszcie po przybyciu księdza szczątki bohaterów przeniesiono do kościoła i po modlitwie, na interwencję w tym celu wezwanego starosty oszmiańskiego, ksiądz począł przemawiać do zebranych dewociarzy mniej więcej tak: „...Polegli zasłużyli aby ich pochować przy kościele, ale lepiej pochować na ogólnym cmentarzu, jak wogóle chcecie parafjanie, lecz ja mówię, że lepiej pochować na cmentarzu, chociarz zasłużyli na to, aby pochować tutaj. Nic więc dziwnego, że banda zebranych dewotek krzyczała „na cmentarz". Nie pomogły przemówienia innych osób, targ judaszowy trwał i to przed samym kościołem, gdy zwłoki żołnierzy oczekiwały. Ktoś z tłumu wysunął projekt, aby ekshumować zwłoki pogrzebanych przy kościele Niemców i na ich miejscu pochować szczątki żołnierzy WP. lecz z tego trzeba było zrezygnować gdyż tłum dewotek krzyczał „nie ruszać Niemców! tamtych chować na cmentarzu". Po torgach, kłótniach i wzajemnych wymyślaniach dopiero wieczorem szczątki bohaterów odbyły jeszcze jedna wędrówkę... na cmentarz odległy od Holszan o kilometr.

Kto był spiritus movens tego gorszącego zajścia i tak nieprzychylnego ustosunkowania się kilku bab do szczątków naszych obrońców, wśród których być może znajdują się i kości niejednego syna Oszmiańszczyzny przesądzać nie chcę aczkolwiek wszyscy tu wyraźnie o tem mówią. A jest to tem boleśniejsze, że ksiądz prawosławny naszej parafji miał więcej zrozumienia dla tej sprawy, gdyż nietylko nie oponował pogrzebaniu zabitych żołnierzy wyznania prawosławnego na cmentarzu przycerkiewnym, ale dokonał tego z jak największym ceremonjałem. m. t.

+ **Kwiatki komunikacji samochodowej.** Miałem z Wilna udać się do Holszan, pow. oszmiańskiego. Już w przeddzień odjazdu udałem się na plac Orzeszkowej skąd odjeżdżają samochody zamiejscowe, aby upewnić się czy można dojechać tym środkiem lokomocji.

Służba samochodowa, linji Wilno—Oszmiana—Holszany—Krewo, właściciela 4-ch autobusów Szelubskiego, upewniła mię, że samochód punktualnie o godz. 14.15 i 15 odchodzi do Oszmiany skąd po półgodzinnym postoju udaje się do Holszan.

Na zapytanie czy droga dobra, oraz czy z okazji soboty, kiedy to ruch na tej linji słabnie, samochód będzie, zostałem zapewniony, że będzie.

Taką samą odpowiedź otrzymał również p. M. od samego właściciela Szelubskiego. Kiedy w oznaczonym dniu i godzinie stawiłem się do autobusu otrzymałem bilet tylko do Oszmiany z nadmienieniem, że z Oszmiany będzie auto do Holszan, a gdy przybyliśmy do Oszmiany wł. auta p. Szelubski oświadczył, że do Holszan samochodu nie będzie, a dla p. M. dodał, „niech was Brokway wiezie".

Czy wobec tak bezczelnego postępowania kacyka samochodowego, linji Wilno—Oszmiana—Holszany—Krewo, pasażerowie znajdą opieke i u kogo? Mat.

Z POGRANICZA

+ **Zastrzelenie dzika na pograniczu.** Na odcinku granicznym Marcinkańce stojący na warcie żołnierz KOP-u spostrzegł nocą olbrzymich rozmiarów dzika. Żołnierz zrobił użytek z broni. Zabite zwierzę okazało się niezwykłym okazem olbrzymich rozmiarów.

+ **Masowe ucieczki chłopów z Rosji sowieckiej.** W ciągu miesiąca ubiegłego starostwo powiatowe dziśnieńskie zarejestrowało 56 chłopów zbiegłych z Rosji sowieckiej przed kolektywizacją.

AKCJA PRZEDWYBORCZA.

Pod sztandarem Marszałka Piłsudskiego.

Zarząd Wileńskiego Skupienia Stowarzyszenia b. Uczestników Ruchu Niepodległościowego „Zarzewie" nadsyła nam następujący komunikat:

Zważywszy, —

że w chwili obecnej naczelnym postulatem i warunkiem nieodzownym pomyślnego demokratycznego rozwoju Państwa jest reforma ustroju,

że w znacznej części społeczeństwa polskiego noszącego dotąd jeszcze piętno byłych zaborów, idea polskiej racji stanu jest wciąż jeszcze niedoceniana,

że interesy jednostek i partyj błędnie utożsamia się często z interesami Państwa, —

że w wyniku tego większość partyj doszła do absurdu, łącząc się z ugrupowaniami, posiadającemi wręcz przeciwne dążenia jedynie dla walki z innemi stronnictwami, —

że wobec tego staje się nieodzowną i pierwszą potrzebą wychowanie społeczeństwa polskiego w idei państwowości, a negacji partyj,—

że ideę tę, która dla b. uczestników ruchu niepodległościowego „Zarzewie" stanowiła program pracy już od roku 1908, wysunął i podniósł do programu zamierzeń rządowych Marszałek Józef Piłsudski, —

że jedynie Marszałek Józef Piłsudski daje gwarancję przeprowadzenia tej idei jak i zmiany ustroju, —

że obecnie Marszałek Józef Piłsudski stanął na czele listy państwowej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, —

Zarząd Skupienia Poznańskiego Stowarzyszenia b. Uczestników Ruchu Niepodległościowego „Zarzewie" uchwala jednomyślnie poprzeć czynnie listę B. B. W. R. i wezwać swych członków oraz całe patrjotyczne społeczeństwo do poparcia tej listy.

Z działalności Okręg. Bezp. Kom. Wyb. Pracowników Kolejowych Dyrekcji Wileńskiej.

W Nowo-Święcianach.

Dnia 6 b. m. w sali „Ogniska Kolejowego" odbył się wiec pracowników kolejowych przy udziale około 200 osób pod przewodnictwem naczelnika warsztatów inż. Słowikowskiego, na którym po przemówieniach delegatów Kom. Okr. z Wilna pp. Bandurskiego i Ptasznika uchwalono bezwzględnie popierać listę Nr. 1.

Jest o to tyle znamienne, że doniedawna jeszcze P. P. S. przechwalała się swojemi wpływami na tamtejszym terenie, głosząc iż wśród kolejarzy znajduje główne oparcie.

Zebrania w Nowej Wilejce.

Sekcja Kobiet przy Okr. Kom. Kolejowym urządziła tu zebranie przedwyborcze dla matek, żon i córek kolejarzy.

Na zebranie to przybyło kilkaset kobiet.

Po przemówieniach przewodniczącej zebrania pp. Curlanisowej, Trzeciakówny, Trościankowej, Wróblewskiej, Karrynisówny i Hillerowej zawiązała się wśród niemilknących oklasków na cześć Marszałka Piłsudskiego miejscowa sekcja kobiet, mająca na celu popieranie listy Nr. 1.

Dnia następnego odbył się tam w sali „Ogniska Kolejowego" wiec ogólny na którym przemawiali pp. Paszkiewicz, Bandurski, Ptasznik i in.

Wiec ten potwierdził jednomyślne nastroje nowowilejskich kolejarzy.

W Łyntupach.

Na wiecu kolejowym w Łyntupach, odbytym w dniu 7 b. m. przemawiali delegaci Okręgowego Kom. z Wilna pp. Ptasznik i Czerniawski.

Licznie zgromadzeni pracownicy kolejowi wysłuchawszy z uwagą przemówień zdecydowali głosować przy wyborach do Sejmu i Senatu na listę Nr. 1.

W Łunińcu.

W dniu 10 b. m. staraniem Okr. Bezp. Kom. Wyb. Prac. Kolejow. odbył się tu wiec pracowników kolejowych w sali „Ogniska Kolejowego".

Na wiecu tym przewodniczył inż. Bułat, naczelnik magazynu zasobów, zaś przemawiali: kandydat na senatora Drucko-Lubecki, kandydat na posła Stępiński, generalny sekretarz Związku Urzędników Kolejowych oraz prezes O. B. K. P. K. p. Bachowski z Wilna i wiceprezes Paszkiewicz. Na zebraniu tem uchwalono rezolucję następującej treści:

„Kolejarze węzła łuninieckiego — uchwalamy, że, jak w 1919 i 1920 r. pracowaliśmy na zew Marszałka Piłsudskiego, wspomagając walczące wojska polskie, tak i obecnie na zew Jego staniemy do wyborów sejmowych i senackich oddając swe głosy na listę BBWR, w walce o zwycięstwo zasady silnego państwa.

Intensywna akcja kolejarzy wileńskich.

Ponadto dowiadujemy się, że w ostatnich dniach akcja Okr. Bezp. Kom. Wyb. Prac. Kolejowych — wre na całej sieci kolejowej przy udziale miejscowych komitetów na stacjach węzłowych. Podkreślić trzeba, że ta żywotna akcja kolejarzy ogarnia szersze warstwy ludności zyskując wszędzie uznanie i posłuch dla głoszonych haseł współpracy z rządem Marszałka Piłsudskiego.

Każdy, kto chce dopływu do Polski kapitałów zagranicznych, musi chcieć większości rządowej w Sejmie, a więc głosować na

1

Obywatele Podbrodzia wyznania mojżeszowego będą głosować na listę Nr. 1.

(Telefonem do własnego korespondenta z Podbrodzia.)

W dniu wczorajszym w synagodze żydowskiej odbyło się zebranie Żydów miejscowych w ilości 400 osób. Przemawiał inż. Naum Gordon ze Święcian oraz burmistrz Rożnowski. Po dyskusji uchwalono następującą rezolucje:

My, Izraelici, mieszkańcy miasta Podbrodzia, uznając Polskę za swoją ojczyznę, która daje nam w państwie gwarancje kulturalnego i gospodarczego rozwoju narówni z innemi narodowościami i że gwarancje te nabrały stałej podstawy za rządów Marszałka Piłsudskiego, jako też mając nadzieję, że w przyszłości, po zwycięskich wyborach do Sejmu i Senatu przez Blok Bezpartyjny i przy zmianie konstytucji prawa Izraelitów, łącznie z innemi mniejszościami, będą rozszerzone i będą ujednostajnione i że to może tylko nastąpić pod przewodnictwem Marszałka Piłsudskiego, jak również nie mając nadziei na możliwość przeprowadzenia w okręgu święciańskim jakiejkolwiek listy izraelickiej kandydatów do Sejmu, postanawiamy na zebraniu w synagodze w dniu 12 listopada głosować na listę Nr. 1 i poprzeć w przyszłości pracę rządu Marszałka Piłsudskiego.

Skrucha znanego działacza partyjnego.

Do Komitetu Woj. B.B.W.R. wpłynęło następujące oświadczenie:

Niniejszem oświadczam jako były członek Wyzwolenia i kandydat na posła na liście Nr 3, zważywszy, iż obecnie partja działa na szkodę naszej Rzeczypospolitej Polskiej i zaczyna prowadzić walkę z naszym ukochanym Marszałkiem Józefem Piłsudskim — z partji „Wyzwolenie" występuję i pragnę pracować w Bloku Bezpartyjnym Współpracy z Rządem dla dobra mej Ojczyzny.

P. Stanisławczuk.

Przeczytajcie to sobie uważnie.

Jak rozpoznać i uniknąć nieprzyjaciół listy Nr 1.

Przy wyborach do Sejmu w dniu 16 b. m wystąpią następujące listy, które każdy obywatel kraju dbający o przyszłość swoją i państwa bezwzględnie zwalczać musi, a przeto i głosować na nie nie powinien i tak.

W OKRĘGU LIDZKIM Nr. 62

obejmującym powiaty: **lidzki, szczuczyński, wołożyński, molodeczański, wilejski i oszmiański głosować nie należy na listy:**

Nr. 19 Katolickiego Bloku Ludowego, który jednoczy endeków i chadeków najzajadlejszych wrogów Marszałka Piłsudskiego, tych którzy do wypadków majowych mieli główny wpływ na rządy i wykorzystywali je dla swych ciemnych interesów. Na pierwszem miejscu tej listy stoi osławiony dr. Harniewicz z Lidy, którego wyborcza spółka endecko-chadecka przeciwstawić chce osobie zasłużonego męża kościoła, głoszącego zasadę bratniego współżycia narodów ks. wiceministra wyznań religijnych i oświaty Żongołłowicza, stojącego na liście Nr. 1.

Nr. 7 Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu, dzięki której przemycić się chcą do Sejmu niejaki Nikodem Matecki ze wsi Ciwnowicze, pow. lidzkiego z którym, jako reprezentantem ludności nikt się liczyć nie może, bo niczem sobie na to nie zasłużył oraz jakiś amator mandatu, którego nikt tu nie znał, nie widział i widzieć nie będze ,gdyż mieszka o kilkaset kilometrów w m. Radomsku w centralnej Polsce. Nazywa się on Maksymiljan Czarnecki i podany jest jako rolnik. Lista Nr. 7 — powstała wskutek zawiązania się najhaniebniejszej spółki wyborczej Polskiej Partji Socjalistycznej, Wyzwolenia, Stronnctwa Chłopskiego i Piasta, których główni przywódcy, jako szkodnicy i wrogowie państwa siedzą w więzieniu.

Mniejszości narodowe do akcji wyborczej występują w rozbiciu na kilka list, nie mających widoków skupienia większej ilości głosów. Prowadzą te wszystkie listy nazwiska amatorów mandatów poselskich, którzy już nieraz wykorzystywali głosy ludności nic dla niej nigdy nie zdziaławszy. Najwięcej agitują listy:

Nr. 17 Bloku Obrony Praw Narodowości Żydowskiej, której przywódcy dr. Jakób Wygodzki z Wilna i Icek Grunbaum z Warszawy przy poprzednich wyborach szli ręka w rękę z takimi znachorami bolączek białoruskich, jak p. Jaremicz, który znów teraz utworzył nową spółkę z wywrotowcami ukraińskimi, wystawiwszy listę Nr. 11, która w okręgu lidzkim jest unieważniona. Z tych list t. zw. mniejszościowych, **kalkę przeciwko rządowi i państwu prowadzą listy Nr. 17, Nr. 19 i Nr. 26.** Każdy głos oddany na te listy przez obywateli jest zmarnowany, gdyż ich kandydaci ze względu na dobro ludności białoruskiej i litewskiej do głosu ani w Sejmie, ani w rządzie nie będą nigdy dopuszczeni.

Rozumny i przejęty troską o swe dobro Białorusin i Litwin popiera tylko listę Nr. 1, gdyż tylko Marszałek Piłsudski i jego zaufani stanowią siłę zdolną zapewnić przyszłość ogółowi obywateli bez względu na ich narodowość i wyznanie.

W OKRĘGU Nr. 63 OBEJMUJĄCYM WILNO I POWIAT WILEŃSKO-TROCKI.

Nr. 4 — Lista Narodowa — tak samo jak w okręgu lidzkim Nr. 19 powstała wskutek spółki endeków i chadeków, którzy znów chcą przeforsować do Sejmu prof. Komarnickiego, który miast „uczyć" młodzież, sieje nienawiść wzajemną wśród ludności, posługując się ohydnemi kłamstwami i oszczerstwami przeciwko Twórcy Niepodległości Polski i Uniwersytetu Wileńskiego, z którego chleb je.

W okręgu tym zaprzańcy endecko-chadeccy b. liczą na poparcie niektórych księży, którzy miast słowa boże sieją z ambon jad nienawiści przeciwko wszystkim tym co nie chcą słuchać haseł endeków.

Nr. 7 — Lista Związku Obrony Praw i Wolności Ludu walczy o mandat dla b. posła pepesowca Stanisława Pławskiego, który zdradził interesy robotnika i dla zdobycia mandatu zrobił spółkę wyborczą z Piastowcami, Stronnictwem Chłopskiem i Wyzwoleniem, z których ostatnie znów chce do Sejmu wprowadzić b. swą posłankę Karnicką. Kandydaci tej listy ani ludności miejskiej, ani wiejskiej ne dają żadnej gwarancji godnej obrony interesów, gdyż piastując w ciągu lat mandaty poselskie żadną uczciwą pracą dla ludu nigdy się nie wykazali.

Nr. 11 — lista Ukraińskiego i Białoruskiego Bloku Wyborczego w tym okręgu ma znaczenie prowokacyjne, gdyż niema tu wcale Ukraińców, a gdyby nawet wszyscy zamieszkali w tym okręgu Białorusini na nią głosowali to głosu ich nie starczy na jedną dziesiątą część potrzebnych do zdobycia mandatu.

Żydzi występują w tym okręgu z następującemi listami: **Nr. 17 Bloku Obrony Praw Narodowości Żydowskiej,** walczącą z rządem i **Nr. 18 — Ogólno-Żydowskiego Bloku Narodowo-Gospodarczego,** która stanowi jej przeciwwagę. Walka pomiędzy temi listami rozegra się w samem Wilnie, co w rezultacie żadnej nie może dać choćby jednego mandatu.

List Nr. 5 Bloku Lewicy Socjalistycznej, Nr. 6 Żydowskiego Robitniczego Bloku Wyborczego; Nr. 22 — Lewicy Robotn.-Chł.; Nr. 23 — Jedności Robotn.-Chł.—wogóle nie można brać pod uwagę, gdyż tak samo jak lista Nr. 11 mają charakter prowokac., garstkę zwolenników, bezwzględnie wrogo ustosunkowanych do państwa. Są to w większej lub w mniejszej mierze agitatorzy, mącący wodę za czerwońce sowieckie.

Okręg wileński — ma jedyne wyjście w opowiedzeniu się za listą BBWR, którą otwierają nazwiska bliskiego przyjaciela Marszałka Piłsudskiego, b. męczennika za naszą wolność ministra Aleksandra Prystora oraz tak zasłużonego w ostatnich latach dla miasta działacza jak b. poseł dr. Stefan Brokowski i dla wsi, jak b. poseł Bronisław Wędziagolski i inni.

W OKRĘGU ŚWIĘCIAŃSKIM Nr. 64

obejmującym powiaty święciański, postawski, brasławski i dziśnieński nie mają żadnych widoków na uzyskanie mandatów znane już z powyższego opisu listy przeciwkorządowe Nr. 4, Nr. 11 i 17, które łudzą się, że wszyscy wrogowie ludu którzy nie będą mogli głosować na unieważnioną listę Centrolewu Nr. 7 — dadzą im swe głosy w zależności od tego, dla kogo milszy jest jakiś p. Piotr Kownacki (lista Nr. 4), dr. Hrynkiewicz z powiatu sokólskiego (lista Nr. 11), czy Icek Grunbaum (lista Nr. 17) z Warszawy. Ludność okręgu święciańskiego musi zwrócić uwagę, na pokrewieństwo działania tych czołowych reprezentantów endeków, nic z nią nie mających wspólnego Ukraińców i warszawskich Żydów. Dla innych list szkoda, jak się to mówi każdego drukowanego słowa.

Listę Nr. 1 BBWR — łączącą nazwiska przedstawicieli wszystkich warstw ludności kraju prowadzi nazwisko **Tadeusza Hołówki,** powszechnie cenionego działacza państwowego i znakomitego znawcy spraw narodowościowych, który posiadając wyjątkowe zaufanie Marszałka Piłsudskiego daje pełną gwarancję że wyborcy okręgu święciańskiego nie zawiodą się na posłach z tej listy.

Ten przegląd list i kandydatów do Sejmu w naszym kraju wskazuje, że niema godniejszej listy nad listę Nr. 1, na czele której postawił swe wielkie nazwisko Ojciec i Obrońca najlepszy całego Narodu i Państwa Marszałek Józef Piłsudski.

Ruch przedwyborczy B.B.W.R w Wilnie i w woj. wileńskiem.

Dzień 11 listopada był święcony we wszystkich miastach i miasteczkach Ziemi Wileńskej z niebywałą uroczystością. Jednocześnie wobec napływu mieszkańców wsi dzień ten został połączony z manifestacjami ku czci Marszałka Piłsudskiego, oraz apelem do głosowania na listę Nr. 1.

Sprawozdań z odbytych w dniu tym wieców i zebrań przedwyborczych BBWR nie zamieszczamy, gdyż wobec ogromnej ich ilości jest to poprostu niemożliwością.

Święciański Związek Ziemian zgłasza akces do B.B.W.R.

Dnia 12 b. m. odbyło się w Święcianach zebranie Ziemian z powiatu święciańskego, pod przewodnictwem p. Bortkiewicza.

Na zebraniu uchwalono jednogłośnie przy nadchodzących wyborach do Sejmu i Senatu poprzeć bezwzględnie listę Nr. 1 BBWR.

Pozatem wezwano Stronnictwo Narodowe do wycofania listy swojej z okręgu święciańskiego, uzasadniając to tem, iż utrzymanie tej listy nie daje żadnych widoków powodzenia, przyczyniając się jedynie do rozbicia głosów polskich w powiecie święciańskm.

Kobiety Holszan za Wodzem Narodu.

W m. Holszanach dnia 7 b. m. odbyło się zebranie kobiet na którem uchwalono założyć Koło Pracy Obywatelskiej Kobiet.

W skład zarządu weszły: jako prezeska p. Dworzecka i p. Piechocka jako sekretarz. Już dnia następnego z inicjatywy zarządu Koła odbyło się zebranie kobiet m. Holszan i okolicy (około 200 osób) na którem po wysłuchaniu referatów pań Dworzeckiej, Piechockiej i innych, zebrane kobiety przy gromkich okrzykach na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego postanowiły jednogłośnie **oddać swe głosy na listę Nr. 1, na czele której znajduje się Marszałek Józef Piłsudski.**

Dodać należy, że ludność gminy holszańskiej samorzutnie zakłada Koła BBWR gdzie częstokroć odbywają się zebrania i wiece jak to miało miejsce w ubiegłym tygodniu w ok. Kamionka, Dorgiszki, Paszkiszki, Kozłowszczyzna, Sięciłowszczyzna i wiele innych. Obecnie na terenie gminy znajduje się zgórą 20 Kół. m.

Rodzinne nieporozumienia.

Dnia 9 b. m. w gminie rudziszskiej zwołał niejaki p. Zakrzewski wiec 4-ki. Zaledwe jednak ukazał się na wiecu, został sromotnie pobity przez bojówkę listy Nr. 7, zapewne naskutek jakiegoś nieporozumienia. W ten sposób sojusz warszawski nie znalazł jakoś uznania na terenie święciańskim.

SPROSTOWANIE.

W korespondencji z Mołodeczna zamieszczonej w n-rze 257 „Kurjera Wileńskiego" omyłkowo wydrukowano nazwiska pań powołanych do prezydjum zebrania przedwyborczego R. W., które powinny brzmieć: pp. Bohuszowa, Cholewina i Gawłowska.

Tajemnica zamkniętych drzwi!

Po sumiennie odbytych uroczystościach, po mowach, akademji, deklamacji i śpiewach w Teatrze na Pohulance, każdy cywil czy wojskowy uczuwszy głód... wrażeń towarzyskich, śpieszył do Kasyna Oficerskiego. Bowiem na wszystkich programach figurowało oznajmienie o zebraniu tamże po Akademji.

Aliści srogi zawód spotkał zgromadzone u progu Kasyna tłumy gości! Drzwi zamknięte na cztery spusty i ciemności wskazywały wyraźnie, że tu nikogo nie oczekują. Stali, stali, narzekali, trochę klęli, trochę się wyśmiewali i... poszli do Żorża. Ale to było dziwnie niesamowite, to zaproszenie do ciemnego lokalu o zamkniętych drzwiach!

Czem ut.ak się stało? **Hr.**

KRONIKA

Czwartek 13 Listopad	Dziś: Stanisława Kostki W. Jutro: Józefata i Jakunda. Wschód słońca—g. 6 m. 52. Zachód —g. 15 m. 48.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 12 X—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 757

Temperatura średnia + 2° C

" najwyższa: + 3° C

" najniższa: + 1° C

Opad w milimetrach: 1,5

Wiatr przeważający: północno-zach.

Tendencja barom.: wzrost.

Uwagi: pochmurno, przelotny drobny śnieg.

OSOBISTE.

— **Pani wojewodzina Jadwiga Raczkiewiczowa** powróciła do Wilna i wznawia w dniu dzisiejszym czwartkowe przyjęcia w pałacu.

MIEJSKA.

— **Usunięcie ruchu ciężarowego w śródmieściu.** W najbliższym czasie Magistrat projektuje wydać zarządzenie wzbraniające ruch ciężarowy na następujących ulicach śródmieścia: Zamkowa, Wielka (do Ratusza), Niemiecka, Wileńska i Mickiewcza.

Zarządzenie to podyktowane jest w pierwszym rzędzie względami na bezpieczeństwo publiczne i ma na celu zapobiegnięcie na przyszłość katastrofom ulicznym spowodowanym przez nadmierny ruch kołowy.

— **Pożyczka inwestycyjna.** W swim czasie Bank Gospodarstwa Krajowego zgodził się udizelić Magistratowi m. Wilna pożyczkę na cele inwestycyjne w wysokości 625.000 zł. i już przekazał Magistratowi na poczet tej pożyczki 400.000 zł. Pozostała kwota zostanie również wkrótce przekazana do dyspozycji Magistratu. Obecnie naskutek starań naszego samorządu B. G. Kr. zgodził się pożyczkę tę skonwersować na długoterminową.

— **Rozwój ruchu kołowego.** W ciągu ubiegłego miesiąca zarejestrowano siedem nowych dorożek samochodowych, w tej liczbie następujące marki: „Renault" 1, „Buick" 1, „Chevrolet" 3, „Ford" 1 i „Essex" 1. dorożek.

— **1950 nowych cyklistów.** W bieżącym roku referat ruchu kołowego Magistratu m. Wilna zarejestrował 1950 nowych rowerów, podczas gdy w roku poprzednim zaledwie 1600. Widzimy stąd, iż ruch rowerowy na terenie miasta wzmaga się stale.

— **Tarcze na miejscu postoju dorożek.** Magistrat m. Wilna w najbliższym czasie postanowił ustawić na wszystkich miejscach postojów dorożek samochodowych i konnych specjalne tarcze z podaniem liczby dozwolonej do postoju.

— **Posiedzenie Komisji Kulturalno-Oświatowej.** W pierwszych dniach przyszłego tygodnia odbędzie się w lokalu Magistratu posiedzenie miejskiej Komisji Kulturalno-Oświatowej. Porządek dzienny zawiera: 1) Sprawę uchwalenia statutu miejskiej dokształcającej szkoły zawadowej dla rzemieślników. 2) Sprawozdanie Komisji, zarządzającej bibljoteką miejską, 3) Wolne wnioski.

HARCERSKA.

— **Akademicka Drużyna Harcerska im. ks. A. Mackiewicza** powiadamia swych członków, iż we czwartek 13 b. m. odbędzie się zbiórka o godz. 20-ej przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 16.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Klub Włóczęgów Senjorów.** W piątek dnia 14 b. m. odbędzie się XXXII zebranie Klubu Włóczęgów Senjorów w lokalu przy ul. W. Pohulanka 53—4. Początek o godz. 19ej. Goście mile widziani.

— **Powszechny wykład uniwersytecki** p. t. „Ś. Augustyn na tle epoki" wygłosi Ks. Prof. Dr. Czesław Falkowski we czwartek dnia 13 listopada r. b. o godz. 19-ej w Auli Kolumnowej Uniwersytetu. Wstęp 50 groszy, dla młodzieży 20 groszy.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— **Rozłam w żydowskiej akademickiej organizacji sionistycznej „Kadima".** Wczoraj nastąpił rozłam w organizacji akademików Żydów sionistów Kadima liczącej ponad 400 członków.

Powody rozłamu są następujące:

We wtorek odbyło się ogólne zebranie związku, na którem przez jedną grupę akademików, wniesiony został wniosek, o wystąpienie ze związku korporacyj żydowskich ponieważ ideowość tego związku jest sprzeczna z zasadniczą ideą sionizmu który w istocie swej jest kierunkiem progresywnym, gdy natomiast korporacje głoszą niezdrowy szowinizm nacjonalistyczny.

Wniosek przy głosowaniu upadł większością głosów. Wobec tego 102 członków wystąpiło ze związku tworząc nową organizację p. n. „Ziemia i Swoboda dla pracującej Palestyny".

Wczoraj nowy związek zarejestrowany został w odnośnym referacie starostwa grodzkiego. (c)

RÓŻNE.

— **Obostrzenia wekslowe.** Ostatnio Bank Polski wprowadził nowe obostrzenia wekslowe dla weksli handlowych i przemysłowych. Mianowicie termin wystawiania weksli skrócony został z 90 dni na 70.

— **Świadectwa przemysłowe na rok 1931.** Władze skarbowe przystąpiły obecnie do wydawania świadectw przemysłowych na rok 1931. Od nabywania świadectw wolne są zakłady rękodzielnicze, zatrudniające jedną siłę najemną, lub członka rodziny.

ZABAWY.

— **Sobótka Wioślarska.** W sobotę dnia 15 w Sali Stowarzyszenia Techników, ul. Wileńska 33, o godz. 21-ej odbędzie się Sobótka Wioślarska urządzana przez Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie. Wstęp za rekomendacją członków Wil. T-wa Wioślarskiego.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś grana będzie w dalszym ciągu psychologiczna sztuka Surguczewa „Skrzypce jesienne".

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś w dalszym ciągu lekka komedja S. Kiedrzyńskiego „Nie rzucaj mnie Madame".

— **„Cierpki owoc".** W przygotowaniu wytworna komedja włoska R. Bracco „Cierpki owoc", która się ukaże w Teatrze „Lutnia" pod reżyserją A. Zelwerowicza.

— **Przedstawienia popołudniowe.** W Teatrze na Pohulance w niedzielę ukaże się po raz 21-szy „Młody las" J. A. Hertza, w Teatrze „Lutnia" — wyborna komedja francuska Birabeau „Mała grzesznica".

— **Koncert kwartetu wileńskiego.** Staraniem Wil. Tow. Filharmonicznego odbędzie się w poniedziałek nadchodzący w Teatrze na Pohulance I-szy koncert kwartetu wileńskiego, w składzie następującym: prof. Kontorowicz, Jadłowker, Stołow, Katz, przy fortepianie Cecylja Krewer. Wybitny ten zespół zorganizowany przed trzema miesiącami występował z wielkim sukcesem artystycznym w wielu miastach Polski. Koncert poniedziałkowy wywołał wielkie zainteresowanie ze względu na dobór repertuaru, jak również na wysoce artystyczną interpretację.

Ceny miejsc od 50 groszy.

RADJO

CZWARTEK, dnia 13 listopada 1930 r.

11.58: Czas. 12.10: „Kącik dla pań" 12.35: Poranek szkolny z Filharmonji. 15.50: „Jaka jest sytuacja budżetowa w Anglji i w Niemczech, a jaka w Palsce" odcz. 16.25: Progr. dzienny. 16.30: Koncert symfoniczny. 17.15: „O poezji Wergiljusza" odcz. 17.45: „Feljeton wesoły". 18.00: Tr. z Filharm. 19.00: „Skrzynka pocztowa". 19.20: Feljeton. 19.35: Pras. dzien. radj. 19.35: Progr. na piątek. 20.00: Feljeton. 20.15: Kom. Akad. Koła Misyjnego. 20.30: Koncert. 21.30. Słuchowisko. 22.15: Koncert solisty. 23.50: Kom. i muzyka taneczna.

PIĄTEK, dnia 14 listopada 1930 r.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Kabaret. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.30: Lekcja francuskiego. 16.15: Kącik dla krótkofalowców. 16.25: Program dzienny. 16.30: Koncert popularny. 17.15: „Urok fjordów norweskich" odczyt. 17.45: Muzyka lekka 18.15: Odczyt ministra spr. zagr. A. Zaleskiego — „Polityka zagraniczna a sytuacja wewnętrzna". 18.45: Komunikat L. O. P. P. w Wilnie. 19.00: Program na sobotę i rozmaitości. 19.10: Komunikat rolniczy. 19.25: Muzyka z płyt. 19.35: Prasowy dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny. 23.00: Retransmisje stacyj zagranicznych.

SOBOTA, dnia 15 listopada 1930 r.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Koncert popularny. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.50: „Kredyty zagraniczne Polski" odczyt. 16.25: Program dzienny. 16.30: Koncert życzeń. 17.15: „Wawel, jako rezydencja Prezydenta" odczyt. 17.45: Audycja dla dzieci. 18.15: „O co walczymy" odczyt. 19.00: Kom. Wil. Tow. Org. i Kółek Roln. 19.10: Program na tydzień następny. 19.15: Prasowy dziennik radjowy. 20.00: Feljeton. 20.15: „Organizacja społeczna i zawodowa a Parlament" odczyt. 20.30: Muzyka lekka. 22.00: Feljeton. 22.15: Audycja poświęcona ś. p. Włodzimierzowi Perzyńskiemu. 22.30 Komunikaty i muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

WŁADYSŁAW WOCHNIAK W RADJO I KONCERT SZKOLNY DLA MŁODZIEŻY Z FILHARMONJI WARSZAWSKIEJ.

Polskie Radjo uważa za swój obowiązek propagowanie młodych talentów. Talentem takim jest bezwątpienia wielce obiecujący, młody skrzypek polski, laureat Konserwatorjum Warszawskiego z klasy prof. Wacława Kochańskiego p. Władysław Wochniak. Stanie on przed mikrofonem Polskiego Radja dnia 13-go b. m. o godz. 22.15. Usłyszymy w jego wykonaniu utwory Chopina, Mozarta i Bacha. Tegoż dnia zotsanie nadany o godz. 12.15 koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. Jak zwykle zgromadzi on liczną młodzież dla której niepoślednią atrakcją są koncerty czwartkowe, z przystępnym dla niej o wysokim poziomie artystycznym progarmem. Tym razem usłyszymy utwory kompozytorów polskich, którzy zawsze są najbliżsi duszy polskiego dziecka. Jako soliści wystąpią p. Maryla Karwowska art. Opery Warszawskiej, prof. Wacław Kochański (skrzypce) oraz orkiestra Filharmonji pod dyr. J. Oziminskiego Akomp. prof. Ludwik Urstein.

„ŻEGLARZ" — SZANIAWSKIEGO W RADJO

Dnia 13-go b. m. o godz. 21.30 czeka radjo słuchaczów całej Polski piękna uczta artystyczna w postaci nastrojowej sztuki J. Szaniawskiego p. t. „Żeglarz" w radjofonizacji Stanisława Dunin-Karwickiego. Głośna ta sztuka obiegła wszystkie sceny polskie, ciesząc się gorącem przyjęciem krytyki i publiczności. Usłyszymy ją w starannem opracowaniu reżyserskiem i w wykonaniu wybitnych artystów scen warszawskich.

CIEKAWY KONCERT GRAMOFONOWY.

Dzisiaj o godz. 16.30 usłyszymy symfonję III-cią (Graina) Beethovena. Słowo wstępne wypowie dyr. Hulewicz.

Na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi".

Z inicjatywy p. Anny Lubelskiej kasjerki Hurtowni Tytuniowej Nr. 8 w Wilnie (Związku Inwalidów Wojennych) zebrano zł. 70.— (siedemdziesiąt) na budowę łodzi podwodnej pod nazwą „Odpowiedź Treviranusowi".

Tą drogą wzywamy do szlachetnego współzawodnictwa Hurtownie Tytoniowe Nr. 2 i 9, oraz Państwową Hurtownię Wyrobów Tytoniowych w Wilnie przy ul. Jagiellońskiej.

„Dziennik" nie ustaje w kłamstwach.

W 260-ym n-rze „Dziennika Wileńskiego" ukazała się perfidna wzmianka o niedzielnym bumlu dwóch poważnych korporacyj wileńskich. Wspomniane korporacje widocznie nie chcą polemizować z „Dz. Wil.", skoro do tychczas nie zareagowały na to. Uważamy jednak, że dla tych, którzy mogą wzmiankę tę przyjąć za dobrą monetę należałoby całe opisane tam zdarzenie w „Polonji" przedstawić we właściwem świetle. Oto ono według danych, które udało nam się zebrać od świadków zajścia. Całe zdarzenie nie miało bynajmniej charakteru agitacyjno-przedwyborczego, a miało wszelkie cechy zwykłego odruchu młodzieży, w czasie t. zw. „bumlu" pragnącym wyrazić swe uczucia względem Twórcy Państwa i Wielkiego Syna Ziemi Wileńskiej w X Rocznicę Odzyskania tej Ziemi.

Jeżeli publiczność, jak to twierdzi autor wzmianki, była w pierwszej chwili zdumiona okrzykiem na cześć Marszałka, to jedynie chyba dlatego, że wśród społeczeństwa utarło się mniemanie, że korporant — to synonim akademika, zwalczającego ideę Marszałka Piłsudskiego. Widząc zaś, że są w Polsce korporanci, czczący zasługi Wodza Narodu. publiczność powstała z miejsc i wspólnie z młodzieżą korporacyjną odśpiewała „Pierwszą Brygadę". **S. K.**

IX Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Wilnie.

W Wilnie w dn. 7 i 8 -go grudnia r. b. odbędzie się IX Polski Kongres Przeciwalkoholowy. Przedmiotem obrad będą sprawy, dotyczące metod zwalczania alkoholizmu, metod lecznictwa, kwestje eugeniczne w związku z alkoholizmem, sprawa prohibicji, sprawy pedagogiczne w związku z alkoholizmem, alkoholizm w różnych zawodach, alkoholizm a gruźlica i t. d.

Oprócz posiedzeń plenarnych odbędą się posiedzenia w sekcjach: ogólnej,, lekarskiej, szkolnej, kolejowej, wojskowej. Odbędzie się również zebranie duchowieństwa w sprawie walki z alkoholizmem.

Kongres będzie obradował w murach Uniwersytetu Stefana Batorego. Prawdopodobnie, tamże w czasie Kongresu będzie zorganizowana wystawa Przeciwalkoholowa.

Oczekiwany jest liczny przyjazd przedstawicieli różnych organizacyj abstynenckich i antyalkoholowych, a także przedstawiciela stałej Komisji przy Lidze Narodów p .Hercod'a, który wygłosi referat na pierwszem plenarnem posiedzeniu Kongresu i przedstawiciela Estonji prof. Ludwika Pusepa, który również wygłosi odczyt na kongresie.

Prezesem Komitetu Wykonawczego jest prof. Stanisław Wladyczko.

Biuro Kongresu czynne codziennie od 6 do 7.30 wieczorem, mieści się w gmachu Uniwersytetu przy ulicy Uniwersyteckiej 3, wejście od Placu Napoleona. Telefon Nr. 3-48.

Jednodniowcy.

Są ludzie jak łątki — pędzą żywot jakgdyby mieli do przebycia tylko dzień dzisiejszy... Nie mają instynktu przyszłości.

Z reguły ludzie tacy nie myślą o zaradzeniu potrzebom jutra, nie myślą o przyszłości wcale. Oczywiście nie gromadzą żadnych zasobów, nie odkładając nic ze swoich zarobków. I jeżeli tacy ludzie są samotni— to jeszcze pół biedy: będą cierpieli nieuchronne skutki swej bezmyślności sami,— lecz jeżeli mają rodzinę — żonę i dzieci, to taka lekkomyślność staje się przestępstwem, zbrodnią.

Oni i tylko oni są wtedy winni wszystkiemu złemu, które bieda wnosi przez dziurawy dach, zrujnowane ściany, wybite okna ich ruder, gdzie o głodzie i chłodzie pędzą mizerny żywot ich rodziny.

A przecież nie jest tak trudno uniknąć takiego losu.

Recepta jest prosta i jedyna: usilna praca, wstrzemięźliwość, uporządkowanie życia, umiłowanie rodziny, myśl o jutrze, a więc— przezorność, a wreszcie, jako wynik wszystkiego — złoty klucz do bramy dobrej przyszłości — oszczędność.

Grosze i złotówki skąpione chwilowym pokusom, natomiast odnoszone na książeczkę oszczędnościową do P. K. O. — po latach kilkunastu stworzą wraz z procentami fundusz bezpieczeństwa... Fundusz, który w każdej ważnej potrzebie życiowej będzie stanowił o szybkim ratunku.

W każdem mieście i miasteczku, w każdym urzędzie pocztowym — możecie z całą łatwością założyć sobie książeczkę oszczędnościową, składając pierwsze kilka złotych.

Spróbujcie to zrobić, nie zwlekajcie. Ten dzień stworzy nową epokę w waszem życiu, bo od tej pierwszej wkładki staniecie na prostej drodze do bezpiecznej przyszłości.

Obfite źródło naftowe w Czechosłowacji.

LWÓW, 12.XI (Pat). Jak się dowiadujemy, w kopalni naftowej w Hodoninie w Czechosłowacji, dowiercono się na głębokości około 300 metrów do źródła ropy naftowej o dużej wydajności, dochodzącej do 30 wagonów produkcji dziennie.

Kopalnia ta jest własnością francuskiej firmy Credit general de petrole, który jest również właściciełejm największego polskiego koncernu naftowego „Małopolska".

Powyższe napotkanie ropy w Hodoninie dotyczy również interesów polskich, ponieważ zarząd tej kopalni i wszystkich interesów czeskich należących do Credit general de petrole sprawuje generalna dyrekcja koncernu naftowego „Małopolska" we Lwowie.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie, ul. Słowackiego 2, ogłasza nieograniczony przetarg ofertowy na dostawę 80 kompletów podrozjezdnic sosnowych o skosie 1/11 oraz 3485 sztuk mostownic sosnowych normalnotorowych. Oferty w zapieczętowanych i zalakowanych kopertach należy składać w Prezydjum Dyrekcji do godziny 12-ej dnia 2-go grudnia 1930 roku. Otwarcie ofert nastąpi tamże dnia 2-go grudnia 1930 r. o godzinie 12-ej. Szczegółowe przepisy co do składania ofert, warunki, na których ma być zawarta umowa, warunki techniczne oraz wymiary mostownic są do przejrzenia w Wydziale Zasobów Dyrekcji, III piętro, pokój Nr 38. 2132-2

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie VI rewiru Jan Lepieszo, zam. w Wilnie przy ul. Zamkowej 15, m. 2, na zasadzie art. 1030 U. P. C. obwieszcza, iż w dniu 18 listopada 1930 r. o godz. 10 rano w Wilnie przy ul. W. Pohulanka Nr. 15, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do zmarłego Nochima Bachmana, składającej się z urządzenia mieszkaniowego, rondli i samowaru, oszacowanej dla licytacji na sumę 635 zł. na zaspokojenie pretensji Zofji Tiurynowej.

2422/VI - 2122 Komornik Sądowy J. Lepieszo.

FILIP MACDONALD. 51)

Miłość detektywa.

Autoryzowany przekład z angielskiego J. Zydlerowej.

Zanim upewniłem się, że mordercą był Digby-Coates i zanim przedsięwziąłem przeciw niemu dochodzenie, nie podobało mi się, jak już wspomniałem, jego alibi. Chodziło mi więc potem bardzo, aby upewnić się dokładnie, w jakim czasie opuścił gabinet, aby wwindować się zpowrotem po sznurze do swego pokoju. Osiem minut — między 11.02 a 11.10 — było za wiele na taką czynność. Im usilniej rozważałem tę kwestję, tem więcej utwierdzałem się w przekonaniu, że niepodobna będzie to ustalić. Lecz dzięki Bogu znalazł się, w okolicznościach, których nie potrzebuję tu przytaczać, nowy świadek, z którego zeznań otrzymałem informacje tak mi potrzebne.

Swiadkiem tym jest Robert Belford, lokaj, a tem samem stały domownik. Jest to niepozorny, silnie nerwowy człowieczyna, żyjący w ostatnich dniach pod ustawiczną grozą, że jeżeli wyzna, co wie, posądzą go o zabójstwo chlebodawcy, co było zupełnie zresztą naturalne.

Jeszcze przed wyznaniem Belforda przyszedłem do wniosku — chociaż mogło to nie mieć wielkiego znaczenia — że bezwzględna wiara w zeznania Poole'a, starego kamerdynera, jest błędem. Dowiedziałem się mianowicie, że stary kamerdyner cierpi na bardzo przykrą w swych objawach gorączkę sienną.

W chwilach takich nic nie widział, nie słyszał i nie mógł mówić, o niczem nie wiedział, prócz tego, że cierpi. Że napady tego kaszlu i kichania mogą trwać co najmniej półtorej minuty, mogę na to przysiąc, gdyż byłem raz świadkiem takiego ataku.

Zadałem mu wówczas kilka pytań i dowiedziałem się, że taki paroksyzm miał tego wieczora przed zbrodnią, kiedy jego pan był w gabinecie. Nie pamiętał o tem wcale, przypomniał sobie dopiero wtedy, kiedym go zapytał. Pamięć jego — jak powiedział — nie jest już taka, jak dawniej. Czy to było w chwili zbrodni, czy nie — nie pamiętał, przeżywszy tyle wzruszeń.

Miał go wszakże w tym czasie i oczywiście kichał, kaszlał, dyszał, trzymając głowę na kolanach i nie wiedział o bożym świecie.

Wówczas to Belford wszedł do gabinetu. Zwyczajnie przez drzwi. Otworzywszy je, ujrzał odrazu ciało swego pana. W tej jednej przerażającej sekundzie objął okiem wszystkie szczegóły wstrząsającej zbrodni i *przysięga, że nikogo nie było w pokoju.* Jedynem miejscem, gdzie mógłby się ktoś ukryć, była alkowa, lecz portjery, które ją zwykle zasłaniały, były właśnie odsunięte.

Belford uciekł. Gdy zamknął drzwi gabinetu, usłyszał, że Poole'a męczy jeszcze atak. Uciekł. Był przerażony, że ta straszna zbrodnia może spaść na jego barki, że może ktoś widział, jak wychodził z gabinetu. Nikt nie uwierzy, że chciał wejść do pokoju, w którym pan jego pracował. Nikt nie uwierzy, że poszedł pana o coś prosić.

Przemknął przez ciemny hall i przykucnął na schodach. Siedział tak pod zegarem — tu panowie zrozumieją tę drobiazgowość — bezwiednie wsłuchał się w cykanie zegara, potem spojrzał w górę i jak się to często zdarza, bezwiednie otrzymane wrażenie wbiło mu się w pamięć. Przysięga — nie może się mylić! — przysięga, że było 11.05.

Mamy więc i to ustalone. Digby-Coates, jak już dowodziłem, nie mógł wyjść z gabinetu przed 11.02, zaś o 11.05 nie było już w gabinecie nikogo.

Weźmy teraz przeciętną i powiedzmy, że Digby-Coates wymknął się przez okno z gabinetu o 11.03. W swoim pokoju znalazł się bez trudu o 11.04. Jest on jeszcze energicznym i silnym mężczyzną i wspinanie się po sznurze nie zajęło mu wiele czasu.

Dowiedziawszy się o tem od Belforda, mogłem już objąć przynajmniej część tego czasu, który musiał być słabym punktem w alibi Digby-Coates'a. Należało w to wejrzeć. Zanim jednak dojdę do tego, muszę jeszcze jeden punkt ustalić. Jest to właśnie choroba kamerdynera. Dzięki jego atakowi Belford mógł wejść niepostrzeżenie do gabinetu, ale równie dobrze mógł z tego skorzystać i ktoś inny. Zastanawiałem się dużo nad tem przypuszczeniem, ale doszedłem do przekonania, że muszę je zakwestjonować.

Taki atak zdarza się raz jeden w przeciągu kilku godzin, a prócz tego jedwabny sznur i inne fakty przemawiały o spuszczeniu się przez okno. Również trzeba się liczyć z tem, że zbrodnia była obmyślona wcześniej i zbrodniarz nie mógł liczyć na to, że w odpowiednim czasie Poole dostanie swego ataku, gdyby nawet wiedział o jego cierpieniu.

A teraz dalej.

Wiemy, że Digby-Coates poszedł do swego pokoju parę minut po dziesiątej. Noc była parna, otworzył okno na całą szerokość. Zrobił to — powtarzam jego słowa podczas śledztwa —„aby weszło jak najwięcej świeżego powietrza". Następnie, aby nie przeszkadzano mu w pracy, przypiął na drzwiach kartkę: „Zajęty — nie przeszkadzać".

O 10.45 przechadzał się po swoim pokoju i wtedy Travers, nie zwracając uwagi na kartkę zapytał go o godzinę. W jakieś siedem minut później Belford, przechodząc przez korytarz, widział Digby-Coates'a, stojącego we drzwiach. Potem wiemy od Elsie Syme, jednej ze służących, że przechodząc koło drzwi, widziała sir Artura, siedzącego w swym wielkim fotelu przy oknie (odpowiedź zaprotokułowana przez naczelnika Boyda). Było to, o ile dało się stwierdzić, w jakieś pięć minut po przejściu Belforda, było więc pewnie 10.57.

Następnie druga służąca Mabel Smith, która pracowała w garderobie, znajdującej się naprzeciw pokoju Traversa, powiedziała, że wróciwszy do domu, zeszła nadół (zapomniała o tem narazie i tem samem nasunęła Traversowi fałszywe alibi, które on bez zastanowienia przyjął) i zauważyła, że sir Artur „siedział w swoim pokoju". Była wtedy godzina, jak przypuszcza dziewczyna, jedenasta, a ściślej określona przez Elsie Syme, która wiedziała, że wyszła z hallu dla służby o jedenastej, a może minutę po jedenastej.

Wróćmy teraz znowu do Belforda. Pamiętamy, że wszedł do gabinetu o 11.03—11.04. Idąc tam, przechodził koło pokoju Digby-Coates'a i „widział sir Artura przy oknie". Poszedł wtedy odrazu do gabinetu, więc gdy przechodził koło drzwi sir Artura, nie mogło być wcześniej, jak 11.03.

Teraz znów Elsie Syme. Przechodząc przez korytarz znowu „widziała sir Artura, siedzącego przy oknie". Ustalić godzinę było trochę trudniej, ale nie mogło być później nad 11.06.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 popoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 popoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika red. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz milimetrowy, ogłoszenia mieszkaniowe — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 25 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" Sp. z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski